Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 1. (10) Grudziądz, styczeń 1925 r. Rok II.

STRAŻNICA BAŁTYCKA

Wychodzi raz w miesiącu.
Abonament 1 złoty kwartalnie.
Cena pojedyńczego numeru 50 gr.

Drukiem Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego (Gazeta Grudziądzka) w Grudziądzu.

Konto czekowe P. K. O. Poznań Nr. 206 471.

Cena egzemplarza 50 groszy.

Nr. 1. (10) Grudziądz, styczeń, 1925. Rok II.

Strażnica Bałtycka

organ Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu

Redaktor i kierownik wydaw. Bronisław Kalwara. Prezes Kom. Red. Prof. St. Piwowarczyk ppłk. rez. W.P.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie 1 złoty — Za granicą 1 dolar rocznie.

Cena ogłoszeń:
1 strona 50 zł. ½ strony 30 zł. ¼ strony 20 zł. ⅛ strony 15 zł. 1/16 strony 10 zł.

Kierownik działu literackiego członek Komisji Red. Prof. Dr. Jan Zwierzański. Kierow. działu historycznego czł. Kom. Red. Ks. Kanonik J. A. Łukaszkiewicz. Kierownik działu zagranicznego ppułk. rez. Prof. Piwowarczyk. Kierownik działu żeglugi powietrznej kapitan B. Gielg. Kierownik działu obrony przeciwgazowej Dr. Sujkowski. Kierownik działu oficerów rezerwy Dr. Jakobson. Kierownik działu żeglugi morskiej inż. Domański. Kierownik działu wychowania fizycznego por. Kieraszewicz.

Członkowie Komisji Redakcyjnej: Pułk. rez. Maciej hr. Mielżyński, prezes dzielnicy. Pułk. rez. Dr. B. Śliwiński, wiceprezes F.I.D.A.C. Naczelny Dyrektor A. Poszwiński. Dyr. Augustyński. Dyr. K. S. Krótki. Prezes Koła Oficerów Rez. major rez. Drouet. Pułk. Sendorek d-ca wyższej szkoły pilotów, Naczeln. sekretarz Ziółkowski.

Prezes Związku oficerów O. K. Nr. VIII. ppłk. rez. Zborzil. Prezes Koła ofic. rez. Okr. P. K. U. Toruń pułk. rez. Dalbor. Naczelny Redaktor „Głosu Rezerwisty" Bolesław Maślankiewicz.

Siedziba Redakcji i Administracji w Grudziądzu. Administrator F. Poraziński.

Bolesław Maślankiewicz.

W zimową noc...

(Obrazek z 1863 roku).

Na polance w głębi lasów odwiecznych zaszytej, do której trafił by żubr lub zwierz dziki, ale nigdy żołdak moskiewski, garstka nieliczna powstańców rozbiła obóz.

Polana zwykle cicha i spokojna zawrzała życiem. Zapłonęły ogniska, rozniosła się wokoło smakowita woń pieczonego mięsiwa, rozległy się śpiewki i dumki jedne smutne i rzewne, inne wesołe i swawolne.

Z oburzeniem patrzyły odwieczne dęby - starce i smukłopienne jodły i sosny na zamącanie ciszy. Aż oto dąb najstarszy pamiętał dawne, dawne dzieje, przygarbiony i pomarszczony cały wyrzekł nagle, a raczej wyszeptał tak cicho jak cicho szemrze woda w strumyku, jak cicho szumi wiatr po lesie....

To wojsko polskie!...

Lecz nie uwierzyły drzewa, bo nasłuchały się od niego gadek o wojsku polskim, co to w amarantach pod złocistymi proporcami chadza. A tu u stóp ich widniały tylko kurtki szare, o dziwacznych wyrazach twarze i proste flinty myśliwskie.

I zaczęły się śmiać z pradziada. Ogłupiał ze starości szeptały. Próżno im mówił dąb stary — napróżno! — Nie uwierzyły!

Bo nie mogły zrozumieć, że te kurtki szare, wyszarzane, poplamione krwią i błotem, kryją serca płomienne żołnierzy polskich — kryją bohaterów

Noc zapadła powoli.... Na niebo wypłynął jasny sierp księżyca. Obok niego ukazała się gwiazda jedna, druga — miljony.

Obóz pogrążył się we śnie. Ogień nie podsycony płonął chwilę jeszcze jasno — później coraz słabiej — aż zgasł w końcu.

Srebrzyste światła księżyca przedzierały się przez gałęzie drzew... ślizgały się po ostrzach bagnetów, całowały miłośnie śpiące twarze.... Wtem nagle rozległ się strzał, jeden, drugi, trzeci, a potem nic już nie było słychać, tylko strzały, jęki i krzyki!...

U stóp odwiecznych dębów zawrzał bój!

Z jednej strony garstka nieliczna walcząca o swe najświętsze prawa, o wolność umiłowanej ojczyzny — z drugiej hordy najeźdzców.

I długo w noc trwała walka.

. . . .

A gdy świt niebo okrył i słonko ciekawie zajrzało w głąb lasu — ujrzało stosy trupów z powykrzywioneymi boleśnie twarzami — ujrzało krew!...

Powstańcy padli wszyscy!

A z nimi padł zdruzgotany dąb odwieczny!

I uwierzyły drzewa, że to wojsko polskie i zaszumiały żałośnie.

Las szumiał!...

Prowokacje gdańskie.

Hakatyści gdańscy grabią mienie polskie. — Energja rządu polskiego i ministra Strasburgera. — Anglik, Mac Donell, popiera bezprawia. — Wojacy i Powstańcy pomorscy nie pozwólmy prowokować państwa polskiego. — Zająć Gdańsk i uczynić go znowu polskim!

Jak wiadomo z prasy codziennej gdańscy hakatyści namówieni przez Berlin, zabrali w nocy skrzynki poczty polskiej i przemalowali je na kolor wilhelmowski. Jest to niebywały szantaż i prowokacja Polski, jako protektorki karzełka gdańskiego. Komisarz generalny p. Strasburger wystąpił energicznie przeciwko senatowi i prasie gdańskiej, która do tego łajdactwa namawiała. Rząd polski również ostro potępił wybryk hakatystów, którzy nie mogą patrzeć na to co polskie i rujnują gdzie mogą nasze mienie. Cóż kiedy wysoki komisarz Ligi Narodów, Mac Donell, zamiast wezwać wojska polskie i zrobić porządek z bandytami pruskimi — polecił władzom polskim zwinąć pocztę w Wolnem Mieście. Tak to Anglik szanuje traktat wersalski, który podpisał i tak reprezentuje pokojowe i ide Ligi Narodów.

Dość tego jednak. Powstańcy i Wojacy jest Was na Pomorzu 150 tysięcy. Niech tylko co 3-ci pójdzie, a zrobimy to z Gdańskiem co Litwini z Kłajpedą. Jak długo Gdańskiem rządzić będzie senat złożony z hakatystów i Anglicy, tak długo nie będziemy mieć spokoju i wolnego oddechu na świat. Waszem obowiązkiem Wojacy jest zdobyć i ten skrawek ziemi polskiej, który oczekuje tego niecierpliwie. Zdobądźcie się na ten czyn.

B. Kal.

Dział urzędowy.

Baczność Koło Oficerów Rezerwowych Okr. P. K. U. Toruń. W myśl uchwały Walnego Zebrania z dnia 25. XI. 24 r. odbędzie się w dniu 17 lutego 7925 r. w sali „Dworu Artusa" tradycyjny bal Naszego Koła, na który zaprasza się Szanownych Kolegów. Zgłoszenia oraz adresy gości, którym ma się wysłać zaproszenia, należy nadesłać do Zarządu do dnia 25. 1. 1925 r.

Prezes.

KOMUNIKAT I.

z nadzwyczajnego walnego zebrania Koła Ofic. Rez. P. K. U. Toruń w Dworze Artusa dnia 25. XI. 1924 r. o godz. 20-ej.

Obecni: Zarząd w komplecie i 32 członków.

Nieobecność usprawiedliwił Prezes Pom. Ofic. Rez. O. K. VIII. ppłk. rez. inż. Zborzil oraz oficer instrukcyjny i delegat P. K. U. Toruń kpt. Józefowicz, który z powodu nagłego wyjazdu na zebranie przybyć nie mógł.

Wobec nieprzybycia § 24. statutu związkowego wymaganej ilości członków Prezes zagaja o godz. 20,30 po raz drugi posiedzenie, wita zgromadzonych i dziękuje im za tak liczne przybycie. Dalej Prezes odczytuje § 24. obowiązującego statutu i proponuje wybór na marszałka. Godność tę zebranie powierzyło p. Prezesowi, który na sekretarzy powołał por. rez. Cwiejkowskiego i Stankiewicza, a na ławników kpt. rez. Wyrobisza i Metelskiego.

Prezes obejmując przewodnictwo podaje do wiadomości, że delegat P. K. U. Toruń kpt. Józefowicz, który z powodu nagłego wyjazdu na zebranie przybyć nie mógł uniewinnił się i oświadczył, że nowych rozkazów dotyczących Ofic. rez. z P. P. U. nie otrzymał.

Według dalszego oświadczenia kpt. Józefowicz wyznaczył dla Koła Ofic. Rez. osobnego instruktora, który zajmie się szkoleniem członków w strzelaniu. Dalej Prezes zawiadamia zebranych, że stosownie do rozkazu D. O. K. VIII. nauki w konnej jeździe udzielać będzie 8. p. a. c. Niestety pierwsza próba nie udała się, ponieważ przybyło tylko 4 członków, a 8. p. a. c. nie był dostatecznie poinformowany. Na propozycje Prezesa zapisało się do tych ćwiczeń 14 członków, a można się spodziewać, że wszyscy członkowie Koła z tak dobrej sposobności korzystać będą. Kpt. rez. Wyrobicz wywodzi, że wyznaczone godziny od 16-do 17-ej są niedogodne, ponieważ koledzy urzędnicy mają służbę do godziny 15-ej, więc czas starczy zaledwie na spożycie obiadu. Prezes obiecuje porozumieć się z Dowództwem 8. p. a. c. i za-

proponować, by jazdy te rozpoczynały się o godz. 17-ej na co zebrani się godzą.

Dzień i godzina przyszłej jazdy podane będą do wiadomości w „Słowie Pomorskiem". Co do strzelania o mistrzostwo Pomorza i Torunia p. Prezes twierdzi, że członkowie nasi strzelali na ogół nieźle — niestety nie zdobyli ani jednej nadrody. W strzelaniu na 200 mtr. brało udział 212 strzelców. Najlepszy strzelec osiągnął 81 pkt. Z naszego Koła zajął 32 miejsce Dr. Jacobson 62 pkt., 42 miejsce por. rez. Linkowski 59 pkt., 77 miejsce ppłk. rez. Dalbor 49 pkt., 121 miejsce ppłk. rez. Zborzil 37 pkt., 175 miejsce por. rez. Peysert 17 pkt.

Na 300 mtr. brało udział 68 strzelców, a najwyższa osiągnięta ilość punktów wynosiła 78.

Tu miejsce 34 zajął por. rez. Linkowski 33 pkt. a 54 miejsce zajął Dr. Jacobson 15 pkt.

W strzelaniu pistoletami brało udział 25 strzelców, a najlepszy wynik był 68 pkt.

Tu zdobył miejsce 9 ppłk. rez. inż. Dalbor 44 pkt. a miejsce 13 mjr. rez. dr. Jacobson 38 pkt.

W strzelaniu myśliwskiem brało udział 33 strzelców, a najwyższa ilość punktów wynosiła 12.

Z naszego koła najlepiej strzelał Dr. Jacobson, osiągając 6 pkt., a temsamem zdobył 11 miejsce. Miejsce 14 zajął por. rez. Linkowski z 5 pkt., a ppłk. rez. inż. Zborzil (4 pkt.).

Mimo powyższych wyników wszystkie nagrody otrzymali ofic. zawodowi, bo mieli własną wypróbowaną broń. Natomiast członkom naszego Koła dostały się karabiny stare, a przedewszystkiem strzelec nie miał sposobności broni tej wypróbować.

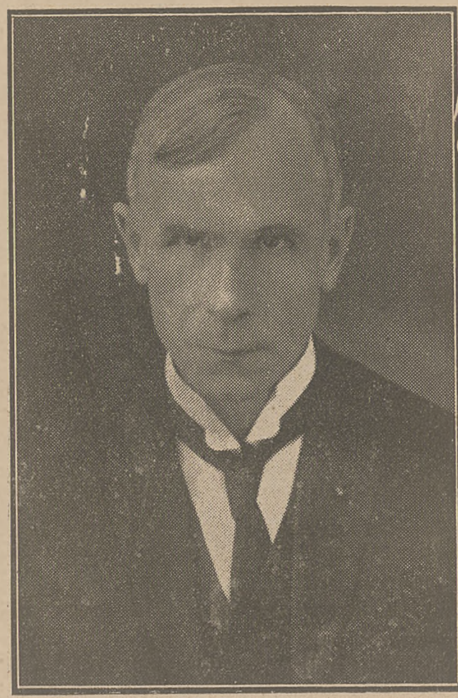
W końcu Prezes nawołuje zebranych, by na każde strzelanie przybywali, a wtedy wyniki przyszłorocznego strzelania mistrzowskiego będą napewno dodatniejsze. Do punktu, podwyższenie składek, prezes podaje do wiadomości, że wobec wzmożonych wydatków Zarząd na posiedzeniu dnia 5. 11. b. r. zadecydował podwyższyć składki z 50 gr. na 1 zł. miesięcznie. Po krótkiej dyskusji w której zabierali głos kolega Bielhoff, Janowski, zgromadzenie uchwala podwyższenie składek na 1 zł. od 1. 11. 1924 r. Wykonanie tej uchwały poleca się skarbnikowi koledze Kamińskiemu.

W sprawie tygodnia, „Głos Ofic. Rez." Prezes pochwala energję z jaką redaktor tego organu wypowiada swe myśli i wyraża zdanie, że gdyby „Głos Ofic. Rez." prędzej się pojawił, to niezawodnie przyjętoby ten tygodnik na urzędowy organ naszego Koła. W dyskusji koledzy Wyrobisz i Skrzypczak oświadczają, że powinniśmy popierać pismo tutejsze t. j. **„Strażnicę Bałtycką"**, która ma nadzwyczaj dobry skład redaktorów. Błędy, które zauważono w nr. 6 zostały spowodowane niezawodnie strajkiem zecerów, co zauważono i w innych dziennikach. Zebranie ostatecznie uchwala zaabonować dla Zarządu 6 egzemplarzy „Głosu Ofic. Rez." na próbę, a skoro pismo to odpowiadać będzie naszym poglądom, w takim razie sprawa ta będzie rozpatrywana na jednem z następnych zebrań.

Przechodząc do punktu 5 porządku dziennego Prezes zapytuje, kto z członków ma zamiar wygłosić odczyt na zebraniu wojackiem „Straż" dnia 5. XII. b. r. Kolega ppłk. rez. Marzecki obiecuje wygłosić referat o gazach trujących, a kolega por. rez. Peysert o radiotelegrafji.

Po odczytaniu pisma Sądu Honorowego dla Ofic. Sztabowych przy D. O. K. VIII. z dnia 12. 11. 24 r. w sprawie przynależności byłych urzędników pruskich do „Ostmarkenverein" względnie pobierania „Ostmarkenzulagen" prezes proponuje, by wybrano osobną komisję, która zajmie się zredagowaniem odpowiedzi. W skład tej komisji weszli: mjr. rez. Janowski i Jacobson i porucznikowie rez. Tempski i Cwiejkowski.

W dalszym ciągu obrad kol. Stankiewicz odczytuje list Redakcji „Strażnicy Bałtyckiej" z dnia 11. 11. 1924 r. L. 221/24, a Prezes wyjaśnia,



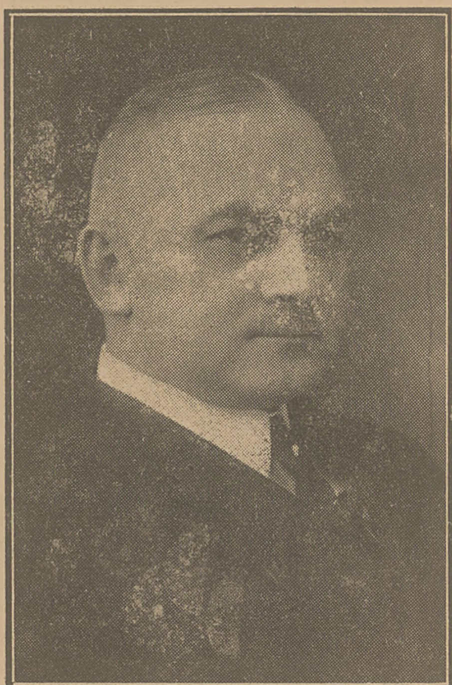
Stanisław Obrzud, Prezes Pomorskiej Izby Skarbowej, pierwszy organizator skarbowości polskiej okręgu pomorskiego od chwili powrotu tej ziemi polskiej do Macierzy. Od pięciu lat stoi na czele władz i urzędów skarbowych Pomorza. Za swoją wybitną pracę na tej niwie odznaczony Krzyżem komandorskim „Polonja Restituta" i krzyżem obrońców Lwowa, autor wielu dzieł naukowych i literackich, znakomity teoretyk i praktyk prawa skarbowego, były Generalny Delegat Rządu na Śląsku i Delegat do rokowań polsko-niemieckich w Dreźnie. Jako gorący polak, o sprawiedliwym wyjątkowo pracowitym i nieskazitelnym charakterze, cieszy się rzadką sympatją całego społeczeństwa naszej dzielnicy.

że będą poczynione starania, by fotografje były sporządzone przy strzelaniu wzgl. konnych jazdach i t. p. Natomiast w sprawie używania Strażnicy na cele ogłoszeniowe przez członków ze sfer handlowo przemysłowych to prezes wyraża mniemanie, że jest obowiązkiem kolegów kupców wzgl. przemysłowców zasilać „Strażnicę" ogłoszeniami.

Bardzo ożywioną dyskusję prowadzono na temat zespolenia się Koła Ofic. Rez. z innemi towarzystwami przygotowania rezerw. Sekr. Pom. Zw. Ofic. Rez. O. K. VIII., kolega Linkowski podaje zebranym do wiadomości, że Gen. Zieliński odniósł się w tej sprawie do Głównego Urzędu z propozycją, by Pom. Zw. Ofic. Rez. rzecz tę zapoczątkował. Wobec tego Prezes Pom. Związku Ofic. w 2 połowie grudnia br. zwołuje posiedze-

nie Głównego Zarządu celem omówienia tej sprawy, a uchwała będzie Kolom zakomunikowana osobnym okólnikiem. Kolega Wyrobisz stawia wniosek, by niezależnie od przyszłej uchwały Głównego Zarządu pracę tę zapoczątkowano w Toruniu i doniesiono o tem Pom. Zw. Ofic. Rez. W głosowaniu wszyscy zebrani wypowiadają się za takiem zespoleniem, a kolega mjr. rez. Janowski twierdzi, że wobec takiej uchwały Ofic. Rez. winni jaknajczęściej brać udział w zebraniach „Straży".

Ostatni punkt obrad dotyczy urządzenia balu karnawałowego. Prezes zawiadamia zebranych, że na ten cel zamówiono salę w Dworze Artusa na 7. II. 1925 r. Zebrani zgadzają się z tym projektem, wobec czego przystąpionodo do wyboru komitetu balowego w skład którego weszli niżej podani koledzy, a mianowicie:



Leon Ossowski, Starosta i Przewodniczący Wydziału Powiatowego na p. Grudziądz, Prezes komitetu Przep. Wojskowego, szczery narodowiec i patrjota polski, gorący protektor i opiekun towarzystw Powstańców i wojaków naszej okolicy.

1) Ppłk. rez. inż. Dalbor, 2) ppłk. rez. inż. Zborzil, 3) mjr. rez. Janowski, 4) mjr. rez. Smolka, 5) kpt. rez. Wyrobicz, 6) por. rez. Michalek, 7) por. rez. Glamiński, 8) por. rez. Dr. Szwartz. 9) kpt. rez. Hulewicz, 10) pro. rez. Donimirski, 11) kpt. rez. Przybok. 12) por. rez. Konkolewski, 13) por. rez. Dzierzgowski, 14) por. rez. Cwiejkowski, 15) ppłk. rez. Marzecki, 16) kpt. rez. Pepiński, 17) por. rez. Piwnicki, 18) por. rez. Peysert, 19) por. rez. Szczerbowski, 20) kpr. rez. Czarliński, 21) por. rez. Linkowski, 22) por. rez. Chęciński, 23) por. rez. Ciągliński, 24) por. rez. Chorąży, 25) kpt. rez. Kamiński.

Wybrani tworzą komitet ścisły, a szczegóły balu będą omówione na następnem zebraniu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 23,10.

KOMUNIKAT II.

Z nadzwyczajnego walnego zebrania „Koła Toruń" Pom. Zw. Ofic. Rez. O. K. VIII. w Dworze Artusa, dnia 6. XII. 1924 roku o godz. 20-ej Z zarządu są obecni:

Prezes ppłk. rez. inż. Dalbor.
Wice-Prezes kpt. rez. Wyrobisz
Sekretarz por. rez. Cwiejkowski

Dalej są obecni:

Prezes Pom. Zw. Ofic. Rez. O. K. VIII. ppłk. rez. inż. Zborzil i 6-ciu członków koła.

O godz. 20,15 zagaja posiedzenie wice-prezes kpt. rez. Wyrobisz, lecz wobec nieprzybycia statutem wymaganej ilości członków zamyka zebranie i zawiadamia równocześnie, że nadzwyczajne zebranie odbędzie się 1/2 godziny później.

O godz. 20,45 zagaja prezes ppłk. rez. inż. Dalbor po raz drugi posiedzenie i konstatuje, że mimo tak nikłej ilości członków zebranie jest pełnomocne: W dalszej mowie Prezes powiadamia zebranych, że pismem z dnia 2. b. m. L. 231 Pom. Zw. Ofic. Rez. O. K. VIII. donosi nam, iż dnia 14 b. m. odbędzie się w Poznaniu zjazd delegatów Centralnego Zw. Ofic. Rez. Rzeczypospolitej Polskiej, na który „Koło Toruń" ma wysłać 4 delegatów, a nazwiska wybranych muszą być podane Głównemu Zarządowi do dnia 8. 12. 24 r. Prezes jednakowoż stwierdza, że w myśl § 23 naszego statutu na 20 członków wybiera się 1-go delegata, a ponieważ nasze Koło liczy 133 członków przeto należałoby wybrać 7 delegatów. Prezes Pom. Zw. ppłk. inż. Zborzil jednakowoż twierdzi, że wystarczy wybór 4 delegatów, którym da się odpowiednie dyrektywy, co też uchwalono.

Po obszernej dyskusji w której kolejno zabierali głos, ppłk. rez. inż. Zborzil, prezes inż. Dalbor, kpt. rez. Wyrobicz, Dr. Jacobson, por. rez. Skrzypczak i Linkowski wybrano niżej naprowadzonych delegatów, a mianowicie:

a) por. rez. Skrzypczaka, Linkowskiego i Cwiejkowskiego, którym Koło zwróci koszta podróży.
b) ppłk. rez. Dalbora, mjr. Dr. Jacobsona i kpt. rez. Wyrobsza, którzy jadą na koszt własny.

Co do stanowiska jakie należy zająć w zasadniczych sprawach na Zjeździe, to ppłk. rez. inż. Zborzil wyjaśnia, że on jako Prezes Pom. Zw. będzie osobiście w Poznaniu, zatem w danym wypadku będzie się można porozumieć podczas obrad w Poznaniu.

Co do kwestji, kto z Ofic. rez. może należeć do naszego Związku, to zapadła jednogłośnie uchwała, że z wyjątkiem żydów członkiem Związku może być każdy Polak bez względu na wyznanie.

Na tem o godz. 20-ej posiedzenie zamknięto.

Za Zarząd:

Sekretarz:	Prezes:
Cwiejkowski,	Dalbor,
por. rezerwy.	ppłk. rez.

W dniu 14 grudnia staraniem naszego generalnego przedstawiciela na miasto stołeczne Warszawę p. Bolesława Maślankiewicza, naczelnego redaktora „Głosu Rezerwisty", złożono wieniec na grobie „Nieznanego Żołnierza Polskiego". Poniżej zamieszczamy 2 zdjęcia z tego uroczystego momentu. Na jednej z fotografji widzimy delegację złożoną z przedstawicieli Stowarzyszeń b. wojskowych z p. Maślankiewiczem w pośrodku (X). Przed delegacjami uczniowie trzymają wieniec z napisem: „Nieznanemu Towarzyszowi Broni" — Redakcja „Głosu Rezerwisty" i „Strażnicy Bałtyckiej".

Zdjęcie drugie wykonane fachowo przez p. Boguszewskiego, przedstawia nam widok wieńca i szarfę z bliska.



Zdjęcie z wieńca złożonego na grobie „Nieznanego żołnierza".

Poniżej widzimy podobiznę członka i radnego miejskiego tow. Wojaków p. Kitowskiego w mundurze bractwa strzeleckiego z odznaczeniami z zawodów strzeleckich.



Józef Kittowski, radny miasta Grudziądza, dyr. Pom. Wytworni Wyrobów Powroźniczych, członek Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.



Delegacja Stowarzyszeń b. wojskowych w Warszawie składa wieniec na grobie „Nieznanego żołnierza" W środku × widzimy prezesa delegacji p. Bolesława Maślankiewicza.

Zjazd Okręgowy Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Dnia 23 listopada 1924 r. odbył się w Grudziądzu doroczny zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków Okręgu P. K. U. Grudziądz.

Zjazd odbył się w sali Bazaru przy ul. Moniuszki, na który zjechało się 58 delegatów a mianowicie: z Grudziądza 14, Tarpna 2, Rywałdu szlach., Radzyna 2, Wiewiórek 1, Gardeji 2, Mniszka (pow. grudz.) 1, Wielkiego Welcza, Rogóźna zamek 1, Chełmna 12, M. Czystego 1, Rybieńca 2, Kokocka 1, Świecia 6, Pruszcza 1, Serocka 1, Świekatowa 2, Lubiewa 2, Lniana 1, Drzycimia 1, Zdrojowa 1, Komorska 1, Korytowa 2.

Z gości przybyli pp. Gener. Ładoś, Komendant Garnizonu, Krόbski, Viceprezydent miasta, Kaźmierski, sekretarz Zarz. Wojewódzkiego Powst. i Wojak., Marciniak, prezes Koła Podofic. Rez. Grudziądz.

Zarząd Okręgowy stawił się w następującym składzie: pp. Prof. Piwowa czyk prezes, Tad. Ziółkowski sekretarz, inż. Kazimierz Domański skarbnik, Józef Goga Komendant, Bronisław Kalwary refer. prasowy, i Andrzejewski płatny sekretarz biura Zarządu Okr.

Zjazd zapoczątkowano zbiórką w Bazarze o godz. 8.30 rano, poczem delegaci wraz z gośćmi udali się na wysłuchanie uroczystej Mszy św. w kościele farnym.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10-tej. Na marszałka zjazdu wybrano p. Fredka nacz. sekret. Starostwa Świeckiego, na sekretarza p. por. rez. Kubiaka z Grudziądza.

W bardzo serdecznych słowach witał p. marszałek obecnych delegatów oraz gości, poczem składał życzenia zjazdowi pan Gen. Ładoś w imieniu władzy wojskowej, wiceprez. Krobski w imieniu Miasta Grudziądza, Tad. Ziółkowski nacz. sekret. Starostwa w zastępstwie p. Starosty Ossowskiego, Kaźmierski w imieniu Zarz. Wojewódzkiego Powst. i Wojaków oraz Marciniak w imieniu Związku Koła Podoficerów Rezerwowych.

Pan Marszałek dziękował za serdeczne przemówienia i złożył życzenia zjazdowi w imieniu Starostwa Świeckiego poczem odczytał program zjazdu.

Przystąpiono następnie do sprawozdań całorocznej pracy Zarządu Okręgowego i jako pierwszy przemawiał prezes okr. p. Prof. Piwowarczyk dając obecnym pogląd na całoroczną działalność całego Zarządu, który bez wielkich funduszów i mimo wielkich trudności na jakie napotykano, zdziałał bardzo wiele dla dobra organizacji.

Sprawozdanie z sekretarjatu dał sekretarz okręgowy pan Tad. Ziółkowski, które brzmi jak następuje:

„Rok 1924 był rokiem intensywnej działalności we wszystkich organizacjach. Szczególnie zrozumieli ważność łączenia i zrzeszenia się organizacji bezpartyjnej byli powstańcy i wojacy, którzy z zapałem, jak kiedyś za czasów zaborczych w Pomorskiej Organizacji Wojskowej na Pomorzu wzgl. w pułkach powstańczych w Wielkopolsce, stanęli jak jeden mąż do szeregu Powst. i Wojaków tworząc koła lokalne tam, gdzie nie było. W ten sposób 78 ruchliwych towarzystw lokalnych w okręgu grudziądzkim, obejmującym jak wiadomo powiaty grudziądzki, chełmiński i świecki, w ogólnej liczbie przeszło 5 000 członków. Na powiat grudziądzki przypada **28 towarzystw,** na chełmiński 19, na świecki 31.

Dla orjentacji zaznaczam, iż w czasie zjazdu zeszłorocznego posiadał okręg grudziądzki zaledwie 30 towarzystw.

Uzupełniony na ostatnim zjeździe delegatów, który odbył się 18 listopada 1923 roku, zarząd okręgowy kooptował w styczniu b. r. znanych na tutejszym terenie działaczy pp. Gogę, inż. Domańskiego, Krótkiego i Ziólkowskiego, aby po rozdaniu funkcji przystąpił do intensywnej pracy organizacyjnej na terenie powierzonego jemu okręgu. Później w marcu br. kooptowano pozatem panów Trepkowskiego i Kalksteina.

Plenarnych zebrań zarządu okręgowego odbyło się 24 przy udziale ogółem 131 członków, wobec czego brało udział w każdem zebraniu przeciętnie 6-ciu członków, oraz oficer instrukcyjny.

Między wydanemi instrukcjami znajduje się: Program zawodów strzeleckich, wzór sztandaru wojackiego i rota ślubowania, czapki wojackie, legitymacje członkowskie, przepisy o zawodach sportowych, program zjazdu grunwaldzkiego na dzień 20 lipca 24 r. przepisy o umundurowaniu, oznaki członkowskie, regulamin musztry i ćwiczeń. Nawał pracy w Sekretarjacie był ogromny, co nas zmusiło do przyjęcia z dniem 1 listopada br. opłacanego biuralisty.

Nadmieniam, iż dziennik podawczy z 1924 r. liczy w dniu dzisiejszym 790 liczb. Spraw załatwiono: 365 organizacyjnych, 133 sprawozdawczych, 65 reprezentacyjnych, 84 wojskowo-wychowawczych, 56 prasowo-komunikacyjnych, 15 zarządzających, 24 sportowych, 68 skarbowo-administracyjnych.

Klasyfikacja towarzystw z działu administracyjnego jest następująca: a) **obwód grudziądzki:** Rywałd 219 punktów, Gardeja — Budy 171; Grudziądz 100; Małe Tarpno 153; Wiewiórki 146; Łasin 145; Szynwałd 120; Okonin 106; Szembruk 67; Lisnowo 66; Dąbrówka król. 31; Boguszewo 20, Mniszek Rządz 0, Mokre 0, Rogóźno wieś 0, Niewałd0, Zielnowo 0, Radzyn 0, Gruta 0, Dusocin 0, Jankowice 0, Tuszewo 0, Nogat 0, i Wyduźno 0. b) obwód II chełmiński: Rybieniec Stolnol 98, Nowe Dobra 173, Kijewo 172, Dąbrowa 162, Robakowo 155, Chełmno 138, Unislaw 134, Brzozowo 125, Wałdowo szlach. 119, Klamry 102, Małe Czyste 100, Ostromecko 91, Kokocko 89, Czarża Dubielno 0, Trzebcz 0, Starogród 0, Lisewo 0, i Łunawy 0, c) obwód III Świecki: Osie 226, Świekatowo 198, Jania Góra 177, Świecie 99, Przechowo 99, Lubiewo 92, Lipinki 91, Łązek 68, Nowe 54, Zdroje 41, Sucha 40, Pruszcz 37, Drzycim 25, Bzowo 21, Gruczno 19, Lińsk 0, Mniszek 0, Warlubie 0, Przysiersk 0, Twardagóra 0, Płochocinek 0, Serock 0, Łowin 0, Topólno 0, Komórsk 0, Jeżewo 0, Laskowice 0, i Lniano 0.

Kończąc moje sprawozdanie zaznaczam, iż prócz moich czynności w sekretarjacie odwiedziłem mej przynależności do zarządu okręgowego 7 towarzystw lokalnych i to podczas zawodów strzeleckich wzgl. poświęcenia sztandaru...

Pod względem wojskowo - wychowawczym organizacja Powstańców i Wojaków w tym roku bardzo daleko postąpiła, za co w pierwszym rzędzie należy się uznanie kapitanowi rez., komendantowi okręgowemu p. —?— , który nie szczędził własnych funduszy i który obarczony nawałem pracy w swoim zawodzie odwiedzał towarzystwa i pracował w komendzie.

Przeprowadzone w tym roku okręgowe zawody kolarskie na przestrzeni 45 klm. dały bardzo dobry rezultat. Tak samo i zawody pływackie o mistrzostwo okręgu, które odbyły się w Nowem dały wynik dobry.

Największy zapał okazywały towarzystwa lokalne do zawodów strzeleckich jako najważniejsze mające na celu dalsze wyszkolenie b. wojskowych oraz młodzieży wojackiej. Zawody strzeleckie odbyły się w tym roku w 68 towarzystwach lokalnych Powst. i Wojaków, które uzyskały następujące klasyfikację: a) **obwód grudziądzki:** Grudziądz 144 punktów, Łasin 162, M. Tarpno 95, Boguszewo 0, Gruta 131, Nicwałd 0, Rywałd szlach. 204, Zielnowo 0, Szynwałd 192, Rogóźno wieś 182, Szembruk 201, Radzyn 55, Król. Dąbrówka 230, Wiewiórki 227, Gardeja — Budy 152, Dusocin 183, Lisnowo 181, Jankowice 203, Mniszek Rząd 226, Tuszewo 0, Nogat 136, Wydrzno 156, Okonin 196; b) obwód II chełmiński: Chełmno 197, M. Czyste 189, Rybieniec Stolno 191, Kijewo 219, Brzozowo 180, Starogród 0, Unisław 181, Dąbrowa 161, Czarże 211, Ostromecko 201, Lisewo 100, Robakowo 193, Nowe Dobra 147, Kokocko 162, Wałdowo szlach. 174, Łunawy 133, Klamry 136. c) **obwód III świecki:** Świecie 130, Świekutowo 221, Janiagóra 203, Sucha 207, Lubiewo 0, Przysiersk 197, Liano 211, Drzycim 17 i Laskowice 202, Osie 196, Łążek 222, Zdroje 244, Lipinki 198, Płochocinek 0, Twardagóra 135. Nowe 208, W. Komórsk 171, Jeżewo 144, Bzowo 162, Warlubie 0, Mniszek 0, Lińsk 205.

Najlepszym strzelcom w poszczególnych towarzystwach ofiarował Zarząd Okręgowy medale strzeleckie, któremi dekorował na zjeździe pan Generał Ładoś. Uznanie należy się również skarbnikowi okręgow., który prowadził kasę należycie.

Przeprowadzając ocenę ogólnej pracy poszczególnych towarzystw, premjował zarząd okręgowy 3 najlepsze towarzystwa w okręgu a mianowicie: Tow. Powst. i Wojak. w Świekatowie (obwód III) I nagrodę. Dąbrowa (obwód II) II nagrodę Grudziądz (obwód I) III nagrodę, które wręczył prezes okręgowy.

Zarząd okręgowy wydaje z dniem 1 maja 1924 r. własny organ p. t. „Strażnica Bałtycka“, który dzięki usilnej pracy p. Prof. Piwowarczyka, prezesa komisji redakcyjnej, p. Br. Kalwary‘ego redaktora i p. Fr. Porazińskiego, administratora stał się nietylko czasopismem Powst. i Wojaków na Pomorze, lecz i Oficerów Rezerwy.

Nakład Strażnicy Bałtyckiej dochodzi już do 5000 egzemplarzy i powiększa się z każdym miesiącem. Pismo to dociera nawet do najbiedniejszych warstw, gdyż abonuje się go za kilkanaście groszy, co nie pokrywa wprawdzie kosztów nakładu lecz przyczynia się do wzbudzenia ducha narodowego, dla zrozumienia idei i celów organizacji jakiemi są towarzystwa Powst. i Wojaków, pracujące dla dobra Ojczyzny.

Uznając owocną pracę dotychczasową zarządu okręgowego, udzielono mu jednogłośnie absolutorjum, poczem przerwano posiedzenie na 5 minut.

Przystąpiono następnie do wyboru nowego zarządu okręgowego w skład którego weszli pp. prof. Piwowarczyk, kpt. rez. Józef Goga ref. Starostwa, Matuszewski, nacz. sekret. Starostwa, Tad. Ziólkowski Nacz. sekr. Wydz. Pow. Doleżych, inż. Kazimierz Domański.

Do Komisji rewizyjnej wybrano: pp. Kalinowskiego dyr. Pow. Kasy Oszcz., Wojciechowskiego dyr. Banku Pow., Stankowskiego ref. Kasy Chorych.

Do Sądu honorowego wybrano: pp. Lamparczyka, Cichockiego i Maciejewskiego.

Do wydziału prasowego wybrano: pp. prof. Piwowarczyka, Br. Kalwaryego, i Fr. Porazińskiego.

Następnie obradowano nad utworzeniem Kasy Pożyczkowej Powstańców i Wojaków, mającej na celu udzielaniu członkom towarzystw Pow. i Wojaków pożyczek za bardzo małem wynagrodzeniem. Referował w tej kwestji p. Br. Kalwary zachęcając wszystkie towarzystwa do organizacji tej kasy, nadmieniając, że Towarzystwo Powst. i Wojaków w Grudziądzu projekt ten już zrealizowało.

Nastąpiła przerwa obiadowa. Wszyscy obecni zasiedli do wspólnego obiadu.

Po przerwie obiadowej rozpatrywano liczne wnioski. Mianowano 6 obywateli chełmińskich członkami honorowymi Tow. Powst. i Wojaków w Chełmnie: pp. Dr. Bobke Starostę chełmińskiego, ks. dziek. Rogalę, insp. Wyrembelskiego, prof. Sławuskiego, ks. kapel. Marcinkowskiego oraz płk. Januszkiewicza.

Załatwiono jeszcze kilka spraw bieżących, poczem prezes Koła Podofic. Rez. pan Marciniak dziękując za zaproszenie na zjazd, zapewnił Towarzystwom Powst. i Wojak. dalszą współpracę.

Projektowano także ćwiczenia strzeleckie nabojami ćwiczebnemi we wszystkich towarzystwach, którą to sprawą zajął się energicznie p. por. Kirasiewicz, Oficer Instrukcyjny P. K. U. Grudziądz, dokładający wiele starań pod względem wojskowo wychowawczym pośród towarzystw okręgu grudziądzkiego.

Również omawiano sprawę jednolitego umundurowania członków Tow. Powst. i Wojaków i staraniem zarządów towarzystw lokalnych w przyszłym roku będzie, w obchodach itp. występować w jednolicie umundurowanym towarzystwem.

W końcu dziękował marszałek wszystkim obecnym za przybycie i życzył organizacji a szczególnie nowo wybranemu zarządowi, dalszej owocnej pracy.

Wspólnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zakończono posiedzenie o godz. 4-ej po poł. Zarząd Okręgu.

Łączmy się do przyszłej obrony granic!

Interesujący odczyt kapt. rez. Metelskiego w Toruniu o złączeniu związków b. wojskowych pod jedną firmą. — Związki bez polityki. — Pojmijmy słowa Skargi. — Żydzi przeciw Polsce. — Nasze tradycje w obronie kultury Zachodu. — Praca nad przysposobieniem wojskowem wzbogaci naszą wiedzę wojskową i spełni powinność obywatelską.

D r u h o w i e! Związek Oficerów Rezerwy Koło „Toruń“ powziął myśl połączenia się z istniejącemi na terenie P. K. U. Toruń Towarzystwami rezerwistów: Związkiem podoficerów rezerwy i towarzystwem Wojaków i Powstańców. Jako

pierwszy krok ku temu zdecydowano zorganizować odczyty, pogadanki, jak również pracę instruktorską w kierunku wyszkolenia rezerw. Odczyty takie winny być wolne od polityki. Nie czas i nie miejsce po temu, **aby w przysposobienie wojskowe wnosić ducha waśni politycznej.** Ponad naszemi przekonaniami i sympatjami politycznemi jest jeden wielki cel, który nas łączy: — wzgląd na bezpieczeństwo kraju. Słusznie bowiem powiedział niezapomniany Skarga. „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi". Bo gdy okręt obrony niema i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi."

Ten okręt nasz, tj. Ojczyzna nasza, wciąż pływa po burzliwem morzu, gdy inne kraje zabezpieczone mocnemi granicami naturalnemi, spokojnie się rozwijają, my jesteśmy narażeni każdego dnia i godziny na zajęcie wroga. Nie chronią nas od niego ani wody szerokie, ani góry nieprzebyte, ani pustynie bezwodne. Jedynym murem granicznym są piersi wasze i waleczność wasza. Nadomiar złego w żywe ciało Rzeczypospolitej **wbito klin Gdański, któregośmy dotychczas usunąć nie zdołali.**

Minęły czasy, gdy w razie potrzeby, zwoływano pospolite ruszenie za pomocą wici. Teraz postępy techniki wojennej, ułatwiona lokomocja, zdobycze lotnictwa — wszystko, co czyni niebezpieczeństwo bliskiem, wymaga wzmożonej gotowości bojowej i szczególnej czujności.

Nasz sąsiad z zachodu organizuje się i przygotowuje do ataku. Jawne lub ukryte stowarzyszenia wojskowe liczą tam setki tysięcy członków. my zaś w tym względzie przeciwstawić możemy im znikome cyfry. A i położenie wewnętrzne nie jest tego rodzaju, byśmy na laurach spoczywać mogli. Trzymiljonowy wróg jakim jest żydostwo, wróg chytry, podstępny, zawzięty, zorganizowany i silny w środki materjalne i wpływy na całym świecie, czyha na naszą zgubę. Jego to głównie wpływom przypisać należy niepowodzenia nasze na terenie międzynarodowym. Podjudzony przez nich Lloyd George czynił wszystko, aby nas osłabić i upokorzyć. W czasie inwazji bolszewickiej ośmielił się ten mąż stanu **powiedzieć, że wojsko polskie ucieka jak bydło.** Jeśliśmy wtenczas, znajdując się nad brzegiem przepaści, nie mogli przeciw temu wystąpić, to nie możemy dopuścić, aby na przyszłość miały miejsce fakty, któreby godziły w naszą dumę narodową lub poddawały wątpliwość naszą suwerenność.

My, rezerwiści, winniśmy w takich wypadkach zabierać stanowczy głos protestu, chociażby obrona godności Rzeczypospolitej wymagała w przyszłości ofiary z krwi. Zapoznane są lub zapomniane bohaterskie czyny wojsk naszych z dni „Cuda nad Wisłą". Nie jest dość wdzięczną Polsce Europa za uratowanie jej cywilizacji przed barbarzyńcami ze wschodu, niepomną jest, że jedynie Polska potrafiła skutecznie walczyć z bolszewickiemi hordami, przed któremi ustępowały liczniejsze wojska sprzymierzonych.

Tak było w 1919 roku, gdy 60 tysięczny korpus ekspedycyjny wojsk sprzymierzonych pod Odesą cofał się pod naporem kilku tysięcy bolszewików. Winniśmy więc mieć świadomość wielkich zasług naszych dla cywilizacji, winniśmy dla siebie wymagać odpowiedniego miejsca i szacunku w świecie. Hasłem naszem niech będzie: odpowiedniem miejscem w świecie dla Polski, a dla nas wojaków w społeczeństwie. Skoro na naszych barkach spoczywa bezpieczeństwo Państwa, organizujmy się by być gotowymi do walki w każdej potrzebie. Nie o stworzenie nowych sił tu chodzi a o spojenie tych, które jak istnieją aczkolwiek rozproszone. Wykazanie ich, zademonstrowanie zaważy w chwilach stanowczych na opinje społeczeństwa i da mocną podporę Rządowi. Nikomu innemu, lecz wam, wojakom, dzielnicy zachodniej przypada przodownictwo w tej sprawie.

Tradycje historyczne kultura nasza, niezachwiane męstwo wasze i ofiarność dla kraju wysuwają was na czoło obrońcy Rzeczypospolitej. Posiadacie też czystość myśli narodowej, która w innych dzielnicach a nawet w stolicach w Krakowie i Warszawie, bywa fałszowaną pod przemożnym wpływem „ludu wybranego". Stąd też z zachodu winna rozszerzać się organizacja nasza na całą Rzeczpospolitą. Winniśmy pracować celem przysposobienia wojskowego, wzbogacać wiedzę naszą wojskową, kształcić umysł dla zrozumienia naszych obowiązków i praw obywatelskich — krzepić serca nasze tradycjami ojców naszych.

(—) Metelski, kapitan rez.
i członek Koła Oficerów Rezerwowych
Okr. P. K. U. Toruń.

Dawni wojownicy Pomorza.

Wojenne przygody chełmińskiego zucha.

Wiek XVII, wiek wojen rozlicznych na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej przekazał historji długi szereg nazwisk dzielnych rycerzy, a także wspomnienia wielu zwycięstw, czynów bohaterskich, albo śmiałych przedsięwzięć żołnierskich. Objęte zostało również wojną Pomorze, lecz nim dojdziemy z biegem lat do tych wypadków, spojrzyjmy jeszcze wstecz, by zobaczyć jak się sprawiały hufce pomorskie w innych walkach o całość Rzeczypospolitej.

W 1621 r. wojewoda chełmiński Jan Weiher przyprowadził pod Chocim swoją piechotę i wziął czynny udział w obronie Chocima, odpierając zawzięte ataki Turków, zwłaszcza Karakas Paszy, który szturmował zaciekle do jego stanowisk.

Przygoda Tomka Świtały nie jest wprawdzie wypadkiem historycznym. Nie wiadomo czy Tomek istniał naprawdę i czy znajdował się w wojsku pana wojewody chełmińskiego. Ale z całą pewnością możemy twierdzić, że musiało być tam

wielu podobnych doń Tomków, Piotrów, Janków, czy Bartków, więc o tych niezapamiętanych i nieznanych żołnierzach mówić będzie to opowiadanie.

* * *

— No, cicho tam, uspokójcie się niewiasty — fuknął Walenty Świtała, spoglądając z ukosa na żonę i córki, które stały wciąż przy otwartem oknie i rozmawiały żałośnie, obcierając niekiedy łzy.

— Chodź, Marcyciu, już wszyscy przeszli i Tomek nie wróci. Trzeba się wziąć do roboty.

— Dobrze mówisz, Kundziu — pochwaliła matka starszą córkę. — Nie pomogą nasze łzy Tomkowi. On już tylko pod Boską opieką.

— Tak ślicznie wyglądało wojsko!

— A szli tak wesoło, jakby na zabawę!

— Czy to już naprawdę będzie wojna z Turkami?

— Powiadają, że tak.

— Pamiętajcie jak w zeszłym roku cały naród żałował hetmana Żółkiewskiego, co to go Turcy roznieśli na szablach pod Cecorą — wmieszał się do rozmowy ojciec. — Dzielny to był rycerz i nieustraszony, sam przecie nie mógł powstrzymać tureckiej nawały; gdy część wojska porzuciła obóz, zwątpiwszy o skuteczności obrony, mała garstka rycerstwa uległa przemocy wraz z hetmanem. Ciężka była to klęska cecorska, ale też srodze powstydziło się jej wojsko i rychło wszyscy poznali jaki Turczyn groźny. Z całej Polski zbiera się wojsko i pewno już niedługo wyrusza na Turka.

— O Jezu! — westchnęła matka — że też Tomkowi koniecznie się zachciało tej wojny.

Mimo dumy z dzielności jedynaka, odczuwała przecież w sercu coraz dotkliwszy niepokój, więc by nie słuchać rozmowy o wojnie, odeszła do swych zajęć domowych.

Dziewczęta zasiadły przy krosnach i w kamienicy Świtały przy rynku chełmińskim wszystko wróciło wnet do zwykłego porządku. Tylko sam właściciel, mistrz krawiecki, nie spieszył jakoś dnia tego z robotą. Długo stał z kredą w ręku nad stołem, zasłanym suknem. I on rozmyślał o synu, chłopcu dwudziestoletnim, któremu pragnął zdać z czasem warsztat, a tu tymczasem syn zaciągnął się do wojska i wyruszył dziś w pole z całą piechotą chełmińską.

Wieczorem tegoż dnia mieszczki chełmińskie klęczały długo przed starą bramą, w której widniał łaskami słynący wizerunek Marji. Każda z nich miała kogoś swojego do polecenia Bolesnej Matce. Nie brakło tam i Świtałowej z córkami, a prócz nich modliła się gorąco za Tomka, Magdusia Promnikówna, córka sławetnego rajcy Mikołaja Promnika i długo tam widniała przed cudownym obrazem błękitna jubka i złociste warkocze dziewczyny.

Tymczasem oddział piechoty maszerował raźno, by złączyć się z resztą wojska pana wojewody chełmińskiego i razem pociągnąć do hetmana. Tomka przenikała żołnierska ochota i ciekawość rzeczy nieznanych, bo wszystko tam przed nim było nieznane: miasta i grody, które napotkają w drodze, wróg, ów Turczyn dziki, o którym tyle naopowiadali nieliczni z resztą towarzysze, co się już z nim zetknęli w bitwie, wreszcie sam los, ta dola żołnierska zawsze niepewna, a przecie barwna i pociągająca.

Sułtan turecki wybrał się tego roku na podbój Polski z ogromnem, przeszło trzystatysięcznem wojskiem, złożonem z Turków, Tatarów, Arabów i czarnych afrykańskich niewolników. Jak różnobarwna szarańcza rozpostarły się te ludy na wzgórzach i równiach, więc hetman Karol Chodkiewicz poznał, że w otwartym boju nie poradzi ich liczbie. Pozostawało tylko położyć się jak lew na progu Polski i kąsać wroga, niezłomny opór mu stawiając.

Dobre miejsce do obrony wybrał hetman. Warowny obóz polski opierał się z jednej strony o skalisty i stromy brzeg Dniepru, z drugiej otaczały go dzikie jary i rozpadliny, z przodu wał obronny zamykał obóz, a w głębi broniła dostępu twierdza chocimska, wznosząca się na wysokiej skale.

Poza wałem rozpościerała się równina, a dalej widniał obóz turecki. Wznosiły się tam namioty z jedwabi i złocistych tkanin, a nad niemi powiewał cały las chorągwi i buńczuków; słonie, juczne wielbłądy, ogromne stada bydła i owiec, przeznaczonych na rzeź, zwiększały obozowisko. Wesoło, przy wrzaskliwych odgłosach trąb, piszczałek i bębnów, gotowali się Turcy do boju i zdawało się, że jak potężna fala zaleją niechybnie siły polskie zamknięte pod Chocimem.

Rozpoczęło się oblężenie i szturmy. Sułtan Osman II pędził do ataku coraz nowe zastępy, lecz wszystkie napaści spotykały się z równie stałą obroną. Walczono także w otwartym polu, przed okopami, podejmowano wycieczki z obozu, by szerzyć zamieszanie wśród Turków. Sam Chodkiewicz zagrzewał nieustanie rycerstwo do boju, ale najsilniejszą podnietą była dla wszystkich świeża pamięć klęski cecarskie i wołająca o pomstę bohaterska śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

Wojewoda chełmiński Jan Wejher miał zdaną sobie obronę lewej części szańców, tam więc rozłożyła się jego piechota. Nie mogli się żołnierze uskarżać na nudy, bo nieprzyjaciel szturmował zaciekle niemal co dnia, a w chwilach spokojniejszych trzeba było naprawiać i wzmacniać okopy. Przykładem gorliwości był im wojewoda który, ranny już kilkakrotnie w innych wojnach, szedł nieustraszenie do boju, prowadząc swe karne szeregi ku najgęstszym gromadom wrogów.

Jakże dziwnymi wydali się Tomkowi Turcy o twarzach smagłych, o głowach okręconych różnobarwnymi zawojami i oczach błyszczących dziko! Broń mieli wyborną, ozdabianą kunsztownie złotem i drogiemi kamieniami, a konie wytrzymałe i rącze nad podziw. Dowiedział się Tomek, że Turcy wierzą w jednego Boga, Allaha i w Mahometa, który był jego prorokiem, że religja nakazuje im szerzyć ogniem i mieczem królestwo Allacha i dlatego biją się tak zaciekle, a z dzieci chrześcijańskich, wziętych do niewoli i wychowanych w wierze mahometańskiej, stwarzają sobie najbitniejsze pułki, t. zw. janczarów.

Oblężenie Chocima przeciągało się.

W obozie polskim straty w ludziach nie były bardzo znaczne, ale żywność wyczerpywała się powoli, a wskutek niewywczasów choroby poczęły trapić wojsko. Królewicz Władysław przechorował całą wojnę ku wielkiemu żalowi rycerstwa. Stary hetman czuł się słabszym z każdym dniem. A tymczasem obóz turecki rozbłyskiwał co wieczór niezliczonemi światłami ognisk i rozbrzmiewał wrzaskliwą muzyką, i codzień słał świeże zastępy do szturmu.

Po okresie niezwykle uparczywych walk wydało się nareszcie, że i nieprzyjaciel zmęczył się nakoniec i żołnierze polscy z ulgą rozprostowali ręce znużone ustamicznem trzymaniem strzelby, czy szabli. Piechota chełmińska warzyła sobie jedzenie przy ogniskach. Rozmawiano przytem wesoło, bo hetman był właśnie rozdał między wojsko dotychczasową zdobycz i każdy otrzymał to szablę turecką, wysadzaną z drogiemi kamieniami, to bogaty rząd na konia, kaftan jedwabny, lub inne kosztowne przedmioty. Tomkowi przypadł w udziale zakrzywiony nóż janczarski z ozdobną rękojeścią.

— Zedrzyj jeszcze turban i kaftan z jakiego turka i możesz udawać janczara — zażartował jakiś starszy żołnierz, widząc radość chłopca.

—A prawda, wszyscy tu szczernieliśmy na słońcu jak ci zbóje — zauważył inny.

Powiew wieczorny niósł gwar i muzykę od obozu tureckiego.

— U nich tam wciąż wesele, ale niedoczekanie ich! — pogrosił ktoś w stronę turków.

— No cóż, bracie, pójdziesz do turczynów po strój janczarski? — zapytał inny towarzysz Tomka, który ostrzył zapamiętale swój nóż.

— A pewnie, że poszedłbym. Czekajcie, jeszcze się wojna nie skończyła, zgłoszę się do pierwszej wycieczki — odrzekł Tomek, dotknięty tem, że śmieją się jakby z niego.

— Któż tu wybiera się na wycieczkę?

Zerwali się żołnierze. Tuż przy ognisku stał wojewoda Wejher, który obchodził właśnie obóz. Wojewoda porozmawiał chwilę łaskawie, spojrzał bacznie na Tomka. jakby chciał go sobie zapamiętać i ruszył dalej.

Nadeszła noc. Rozmowy umilkły, ścichł gwar obozu, żołnierze pokladli się przy dogasających ogniskach, straże tylko czuwały. Noc była ciemna, bezgwiezdna. Nad okolicą zapanowała cisza, przerywana ledwie niekiedy parskaniem koni i trudno było uwierzyć, że skoro świt rozbłyśnie, znów ludzie z ludźmy będą się tu zmagali bezlitośnie.

Od strony równiny nad wałem doleciał szmer jakiś, stłumiony, przyziemny ..... wąż to czołga się w trawie, albo psy zdziczałe węszą na pobojowisku...

Cisza.

Lecz po chwili ten sam szmer powtórzył się w innem miejscu, później znowu jakby bliżej. Widocznie psy znalazły żer....

Na okopach polskich czuwają straże, lecz wierzą, że dziś noc będzie spokojna, bo nieprzyjaciel odparty został krwawo i dawno już przygasły ognie w tureckim obozie.

Ale prócz straży czuwał w tej części obozu pan wojewoda chełmiński. Złowił on uchom ów szelest niewyraźny i przeczuciem żołnierza odgadł o co chodzi. Sam, chodząc od jednej gromady do drugiej, pobudził żołnierzy, kazał im przeczołgać się do wału i mieć broń w pogotowiu. Jakoż nie zbudził ich daremnie.

Z ciemności nocnej wyszły nagle przed wałem jakieś czarne postacie i skoczyły z dzikim krzykiem ku szańcom. To Karakas Pasza umyślił napad nocny, pewny, że Polacy nie spodziewają się dziś napaści. Wybral co najdzikszych, najsprawniejszych ludzi, którzy przeczołgali się jak węże przez równinę. Trafił jednak na równie przebiegłego przeciwnika. Na wrzask turecki odpowiedziała komenda: „ognia" i okop podał w ciemną noc całą salwę wystrzałów. Wściekły Karakas Pasza pchał swych ludzi ku wałom, więc wkrótce przyszło do ręcznej walki. Cięto szablami, kłuto nożami, chwytano się w pół w dzikim zamęcie, aż wreszcie piechota wyskoczyła za okopy, czując, że nieprzyjaciel cofa się w popłochu.

Tomek wyrwał się jeden z pierwszych. Mignęła mu w blasku ognia postać rosłego Turka w bogatym kaftanie i skoczył za nim jak kot. W zapale ubiegł kilkadziesiąt kroków i miał już dosięgnąć uciekającego, gdy jakaś płachta omotała mu głowę i ramiona, tak, że pociąnięty padł niespodzianie na ziemię. W tejże chwili uczuł się skrępowanym, a silne ramiona porwały go i uniosły, Z okopów polskich dano sygnał do odwrotu zresztą. żaden żołnierz nie zapędził się równie daleko, więc Tomek znalazł się bez ratunku w rękach tureckich.

Nazajutrz Chodkiewicz dziękował wojewodzie Wejherowi za tak skuteczne odparcie niespodziewanego napadu.

— — — — — — — — — — —

Wrzesień miał się ku końcowi, a zaciekłość obustron byla wciąż równa. Wojsko polskie wychudło, zmizerniało i z czerniało w słońcu i dymie, ale nikt tam nie szemrał, nikt nie mówił o odwrocie jak niegdyś pod Cecorą.

Boże uchowaj!

Stary hetman jednak był coraz słabszy i nie mógł już wstać z łoża. Poprosił tedy do swego namiotu królewicza, wezwał wszystkich wodzów i żegnał się z nimi, zachęcając do wytrwania. W końcu wręczył Lubomirskiemu swą buławę na znak, że jemu przekazuje dowództwo, a obecni przyrzekli posłuszeństwo. Przewieziono hetmana do twierdzy, by miał więcej wygody i spokoju, lecz już w parę dni później zmarł Chodkiewicz i Lubomirski objął komendę.

Wojsko nie dowiedziało się zrazu o zgonie hetmana. Przełożeni obawiali się, że wieść o śmierci kochanego wodza odejmie ducha żołnierzom, a wciąż potrzeba było nadludzkich wysiłków. Ale Turcy posłyszeli wnet o wszystkiem przez swych szpiegów i sułtan Osman, chcąc raz przecie skończyć z Polakami, nakazal w tajemnicy wielkiej, generalny szturm na dzień 28 września. Miał już dość oblężenia.

Spokojna noc zawisła nad szańcami, żadne hałasy nie mąciły jakoś ciszy, ale skrajem równiny, rozdzielającej oba obozy, poruszał się zwolna cień niewyraźny: był to człowiek, prześlizgujący się ostrożnie. Podpełznął do wału i zatrzymał się, jakby nie wiedząc co robić. Potem podniósł głowę w tureckim zawoju i począł gwizdać z cicha piosenkę, śpiewaną często przez piechotę chełmińską. Z za okopu wyjrzał strażnik.

— Kto tam?

— To ja, Tomasz Switala.

— W imię Ojca i Syna! — zawołał żołnierz, widząc podnoszącego się z ziemi Turka i słysząc jednocześnie głos towarzysza, którego wszyscy mieli za poległego.

— To ja — uciekłem z niewoli — cicho. Prowadź mnie do wojewody — szeptał Tomek, dostawszy się poza wał.

Po chwili stał już przed wojewodą i opowiedział jak został wzięty do niewoli i zdołał dziś w nocy zbiec, przebrawszy się za Turka, jak spie-

szył, by donieść, że Turcy przygotowują ostateczny atak na dzień następny.

— Skądże dowiedziałeś się o tem? — zapytał wojewoda.

— Przez jednego Ormjanina. który mówił po niemiecku i zaraz pomyślałem, że trzeba dać znać naszym. Miłościwy wojewodo — dodał niespokojnie — czy prawda że pan hetman nie żyje?

— Prawda — odrzekł wojewoda — ale wojsko nic jeszcze o tem nie wie, więc nie zdradź tajemnicy.

Nazajutrz chmary tureckie uderzały bezskutecznie na okopy. Sułtan wściekał się z gniewu, a gdy zachodzące słońce ukazało mu zamiast spodziewanego zwycięstwa tylko pole zasłane trupami najlepszych oddziałów, poznał, że nie przełamie tym razem oporu Lachow i 29 września rozpoczął układy pokojowe.

Czas był najwyższy, bo w obozie polskim pozostawała już tylko jedna beczka prochu.

Wojsko opłakało teraz dopiero śmierć hetmana, który nie doczekał zwycięstwa, a zawarty pokój zabezpieczył Rzeczpospolitą na dłuższy czas od napaści tureckich.

— — — — — — — — — — — —

W mroźny dzień grudniowy zbliżał się pod mury Chełmna oddział żołnierzy. Był wśród nich i Tomek Świtała, wielce dumny z pochwały, jaką otrzymał od wojewody. Myślał teraz z jaką to radością powitają go rodzice i siostry, cieszył się na chwile z opowiadań i pokazywania zdobyczy wojennej, zwłaszcza owego kaftana i zawoju, po które poszedł aż do obozu tureckiego. A chwilami wzdychał Tomek tęsknie, marząc o niebieskich oczach i złocistych warkoczach Magdusi Promnikówny.

Z. S.

Z teatru miejskiego w Grudziądzu.

Wesoła wdówka, operetka w 3 aktach F. Lehara.
Szalona dziewczyna, operetka w 3 aktach, Ziehrera.
Dwaj malcy, melodramat w 6 odsłonach, (z franc.).
„Szopka“, Or-Ota (Ophmana).
Noc lipcowa, sztuka w 3 aktach, Gorczyńskiego.

Jedną z najlepszych i najpopularniejszych operetek leharowskich, ujrzeliśmy po raz pierwszy w naszym teatrze, wprawdzie w mniej wartościowej oprawie muzyczno-wokalnej, lecz za to z dużą starannością w wystawie, zwłaszcza w resorcie kostjumowym. Stare, lecz zawsze piękne tło muzyczne operetki, nie wyszło tak ponętnie, dzięki nienależytemu przestudjowaniu i zbagatelizowaniu go przez orkiestrę. Czy podobno sobie wyobrazić większej niedbałości i lekceważenia jak opuszczenie uwertury, tej tak wartościowej części muzycznej każdej operetki? — Obsada na ogół chromała z tego głównie powodu, że niektóre partje, były śpiewane niezgodnie z nazwiskami artystów widniejących na afiszu. P. **Górecka** w partji tytułowej wykazała tyle artyzmu w śpiewie i grze, że z lekkiem sumieniem mogę ją postawić w rzędzie pierwszorzędnych gwiazd operetkowych jakie widziałem. Tembardziej raził brak dostosowania się do świetnego poziomu artystki, reszty zespołu. P. **Miller** jako nieodstępny jej partner wykazał w grze wiele bardzo pięknych momentów sentymentalno-erotycznych, głosowo jednak nie zdołał stanąć na tej wyżynie, aby z pełnem powodzeniem sprostać swej, tak bardzo wokalnej partji. P. **Otremski** jako Baron, Leta poseł wywiązał się poprawnie. P. **Kaczorowski** w komicznej roli Neyusa, rozweselał jak zwykle widownię a nawet niektóre koleżanki na scenie. P. **Rinas** niedysponowana w głosie i potetyczna w grze, zwłaszcza jako grzetka w 3 akcie. Partja ta nie leży w emploi p. R. choćby dlatego, że jest za płocha, za filuterna a co najważniejsze, że trzeba w niej tańczyć i to dobrze tańczyć. P. **Gołębiewski** w odpowiedzialnej partji Kamila de Rosilon, o tyle nieszczęśliwy, że przy tej forsie głosowej jaką wykazał, mogła mu łatwo pęknąć struna głosowa. Nie wiem dlaczego tą partję nie śpiewał p. Nowina-Witkowski jak głoszą afisze?

Widać było znaczne wysiłki zespołu w kierunku podtrzymania całości na możliwie wysokim poziomie. Zwłaszcza chór zasługuje na pełne uznanie. Balet wykonał efektowne tańce w akcie drugim (**Piotrowski,** E. i M. **Popielewskie i Lutówna**) i w akcie trzecim („jawę“ odtańczyli) p. **Pawłowski i Lutówna.** Reżyserja p. **Millera** dobra, staranna. Dekoracje pędzla art. malarza p. **Burzuchowskiego** pomysłowe, efektownie skomponowane. Efekty świetlne p. **Aleksandrowicza** ładne (zwłaszcza oświetlenie huśtawki).

* *
*

Melodyjna, o pomysłowym, dobrze napisanem librecie, operetka Ziehrera, została wystawiona bardzo słabo w stosunku do operetek poprzednich. Orkiestra trudna do zniesienia. Chóry anemiczne. Skreślanie niepotrzebne całych partji. Obsada partji solowych chórzystami wokalnie niewyrobionymi, oto ogólny bilans wysiłków artystycznych operetki. Poprawnie w swych partjach wywiązali się p. **Miller** (A. Clair), p. **Staszewska** (śpiewaczka Rozetta), p. **Kolado** (Fred). Reszta zespołu usiłowała, niestety bez rezultatu, utrzymać się na poziomie. Reżyserja niepewna nie zdołała stworzyć nic pomysłowego.

* *
*

Jak dziwnie wydać się musi, dzisiejszemu widzowi, jeżeli patrzy na stare, troszkę podmalowane sztychy, z drugiej połowy zeszłego stulecia. Pięknie rozkrochmalony sentyment, aż nieładnie prawie czysty, do nudności nieszczęsny a nienaturalny — może dzisiaj wzruszyć babcie nasze, gdy wspomną te błogie czasy, kiedy one się rozczulały i... płakały. Jubliczność naszego wieku nie tak skłonną do sentymentu, przejęta realizmem naszych czasów — nudzi się. Szanuję usiłowania kierownictwa naszego teatru, do wznowienia starożytności, lecz nie pojmuję dlaczego właśnie „dwóch malców“ wybrało sobie jako to cenne dzieło z półek archiwum teatralnego.

Sztukę wyreżyserował umiejętnie i starannie p.**Skalski.** Z dużej obsady na wyszczególnienie

zasłużyli: p. **Wojdalińska** (wysoce artystyczny i dramatyczny poziom), p. **Skalski** (Jerzy de Kerlor), p. **Maasówna** (Waluś), p. **Rosłan** (doskonały typ jako ślimak), p. **Borkowski** (de St. Hyrienez, gubernator), p. **Karski** (Robert d' Albois). Reszta zespołu nie w zupełności podołała zadaniu. Wystawa problematyczna (nie ma pieniędzy), przerwy za długie.

* *
*

Szopka Or-Ota, wystawiona podczas świąt Bożego Narodzenia, była istnem nieporozumieniem artystycznem a w szczególności reżyserskiem. Ponieważ nie jestem powołany do oceny nieporozumień, lecz tylko i to wyłącznie oceny artystycznej, uważam że ten „szopkowy" eksperyment nie nadaje się w ogóle do oceny. Dziwi mnie tylko fakt, że eksperymencie tym reżyserował jeden z najpoważniejszych artystów zespołu teatralnego.

Widocznie — nieporozumienie i mała lekkomyślność nastrojowa, czysto świąteczna.

* *
*

„W Noc Lipcowa" — sztuka B. Gorczyńskiego, należy do utworów socjalno psychologicznych, z wybitnem tłem ziemiańsko chłopskim, tak często z rozmaitych stron poruszanym przez Fijałkowskiego. Tragizm leżący nieubłaganym kamieniem „porządku rzeczy" — w stosunku do pierwiastku erotycznego, będącego głównym konfliktem w sztuce Gorczyńskiego — oto kanwa, na której wymalował sobie autor smutny obraz p. t. „W noc lipcową".

Miałem wrażenie, że sztuka w reżyserji p. Rosłana nie dojrzała. Jak również nieodpowiednia była obsada ról. P. **Bystrzńyska** nie jest w możności oddać rolę Sworzeniowej, gdyż leży ona po za nawiasem jej talentu artystycznego. P. B. nie powinna nigdy grać ról o charakterze chłopskim. P. **Karski** jako dziedzic Moroński, miał momenty (zwłaszcza akt 3-ci) bardzo szczere i wzruszające. Najlepszy z całego zespołu był bezprzecznie p. **Kolado.** Dużo naturalnego bólu i cichej rozpaczy oddał p. K. znakomicie, z dużym talentem artystycznym. P. **Kolado** jest pracowity i umie się charakteryzować, a to świadczy o dużej kulturze artysty. P. **Otremski** jako Sworzeń w 2. akcie niepewny, w 3-cim szczery w rozpaczy i rezygnacji.

Dekoracja w akt. 3-cim, wykonana przez p. Borzuchowskiego, robiła b. dobre perespektywiczne wrażenie. Manipulacje światłem w akcie 1-ym nie potrzebne.

Tadeusz Niewski.

Dopisek Redakcji: W chwili, gdy powyższe oddaliśmy do druku dowiadujemy się, że Teatr Miejski w Grudziądzu został zamknięty aż do odwołania.

Dziwić się należy, że do tej ostateczności wogóle dopuszczono. Raczej należałoby zdobyć się na zaangażowanie energicznego dyrektora, który byłby dobrym administratorem. Praktyka wykazała, że takiego dyrektora nie mieliśmy i to spowodowało zamknięcie teatru, w chwili, gdy niemiecki teatrzyk w Gemeindehauzie rozwija się i wciąga w swoje podwoje „polską" publiczność. Czy nie jest to wstyd dla polskiego Grudziądza, by w połowie sezonu zamknąć teatr i artystów wyrzucać na bruk. Kiedyż nareszcie trafimy na dobrego dyrektora i kiedy przestaną działać wpływy postronne na bieg gospodarki teatralnej naszego grodu.

Legendy o polskim orle białym.

(Dokończenie).

Zerwał się do lotu orzeł biały i prowadził pielgrzymów dalej północnymi stokami Karpat i podgórzami na wschód, ku Babiej górze.

Zobaczyli na Podhalu w oddali Tatry, strzelające granitowemi turniami niby głowami w niebo, majestatycznie, hardo, wyniośle, wspaniale. Zdawało się im, że są to kościste olbrzymy (piętrzące się w niebo), które opiekują się tulącemi się do nich od zachodu i wschodu Beskidami. Od pracy i troski posiwiały im głwoy śniegiem i lodem.

Pielgrzymi znali góry Kaukazu i Uralu, ale tak dzikiego piękna i przerażającej wspaniałości nigdzie nie widzieli na świecie. Stali oniemiali z podziwu, zapatrzeni w cudowne zjawisko.

Wieszczbiarka wydzwania na złotej harfie hymn uwielbienia i następne wygłasza zaklęcia:

— Będziecie odtąd trzymały straż nad dziedzictwem Polan i czuwały nad całością granic. Stolicą zostaniecie Orła białego i jego potomstwa. Tronem będziecie Królowej, zdobnej w koronę z gwiazd, otoczonej obłokiem chmur. A na jej cześć nucić będą wodospady po granitowych skałach wieczystą pieśń chwały.

— W podziemnych grotach i rozległych jaskiniach mieszkać będą duchy zasłużonych dla Ojczyzny, które czuwać będą nad żyjącymi, ażali spełniają posłannictwo otrzymane z niebios. I przychodzić tu będzie każde pokolenie składać rozrachunek swej pracy przed Narodu królową i czuwającym u jej stóp orłem białym.

— A kto się zbliży do Tatr, nowe życie spłynie do jego znużonej duszy. Wielka idea narodowa, jako promienna światłość oświeci jego umysł, rozpali instynkt życiodajny i pobudzi do pracy celowej, do czynu ofiarnego na rzecz całości.

— W około Polan rozmaite mieszkać będą słowiańskie narody, lecz Polska przodować im będzie rozumem i mocą. Albowiem dźwignie ją na wyżyny idea życiodajna łącząca wschód z zachodem a Czarne morze południa z Bałtyckiem morzem północy. Idea ta nazywa się Sprawiedliwość. Najpierw bądź sprawiedliwym dla siebie, a potem sprawiedliwym będziesz dla drugich.

— Tak mówią Tatry!

Dźwięki harfy umocniły natchnione słowa w zmysłach słuchaczy.

Orzeł biały wiódł pielgrzymów dalej z biegiem Wisły do Wawelu. Zatrzymali się na odpoczynek i podziwiali królewską okolicę wspaniałą.

Na stronie południowej wznosiły się amfiteatralnie granitowe wzgórza Beskidu Karpackiego i spiętrzały się ku sinym obłokom.

U stóp Wawelu srebrzysta wstęga Wisły wije się wśród kwiecistych łąk obramowanych gdzieniegdzie ciemnymi lasami na dalekich wzgórzach i równinach ku wschodowi i północy.

Wieszczym ogarnięta duchem Biała Knehini ujęła złotą harfę i poczęła przepowiadać:

— Na Wawelskiej górze panować będą na stałe Królowie Narodu. A podziemnych grotach, składać będą popioły królów-panów a obok nich królów-duchów, którzy zasługi położą dla narodu orężem z żelaza albo orężem ducha lub orężem serca.

— A jedna będzie wieczysta Królowa, z koroną z gwiazd na głowie, w purpurowej szacie słonecznej, stojąca na księżycu i obłokach, a obok niej straż będzie trzymał orzeł biały.

— I od Wawelu promienieć będzie na kraj cały światło nauki, oświaty, świętości, miłości kraju, jezyka i wiary. Przychodzić więc będą z odległych ziem rodacy bodaj raz w życiu na Wawel uczyć się obowiązków narodowych, ogrzać i nabrać zapału do pracy; nabrać zdrowia ducha i siły ciała do pracy twórczej; uświadamiać się i wznosić na wyżyny aby z nich widzieć było można własne braki i podziemną robotę wrogów dyszących żądzą zniszczenia Polan, których Niebo wybrało z pośród innych narodów słowiańskich aby postawić na wyżynie!

— W około Wawelu nagromadzone są skarby dla „dziatwy pól" pod znakiem orła białego. Jedne widzimy już dziś oczyma, inne ukryte w ziemi odszukamy. Będzie w okolicy bogactwo soli i siarki, żelaza i miedzi, marmuru i gipsu. Więc gdy swoi pielgrzymować będą na Wawel dla nauki, obce narody przychodzić tu będą podziwiać nasze dzieła i bogactwa, ziemię mlekiem i miodem płynącą.

— Wielka idea wcieli się tu w życie. Powstanie nowy porządek rzeczy. Zasady życia zbiorowego, wolnego a przez sprawiedliwość — szczęśliwego.

— Pięść, siła ciała nie odniesie zwycięstwa, ale **duch polski,** sprawiedliwość słowiańska.

— Oparci o Karpaty patrzeć z Wawelu będziemy na dwa morza, na świat cały!

— Niech taką stanie się przyszłość, jaką dziś ją widzisz — rzekli poważnie pielgrzymi.

Silniejsze uderzenie w struny zwiastowały tryumfującą przyszłość...

Wzdłuż północnych stoków Karpat podgórzami wiódł orzeł biały na wschód pielgrzymów. Zadowoleni oglądali urocze ziemie, dzikie, nie uprawione, czekające na pracowitą rękę, któraby je poruszyła pługiem i wydobyła z niej bogate plony i złoty owoc..

Minęli Beskid nizki i wkroczyli na Beskid szeroki, przyszli nareszcie do Dniestru i Prutu, które toczą swe wody do morza Czarnego. Nad Czarnem morzem i Zbruczem, ciepłe oddechy południowe szły już ku nim i przypominały rodzinne strony, w których jednak było im już i ciasno i ciężko. Żywo stanął im przed oczyma olbrzymi obszar ziemi, który wskazał im biały orzeł jako dziedzictwo między dwoma morzami.

Rzeki jedne płynące na północ a drugie na południe wskazywały i będą następnym pokoleniem zadanie ich życia. Mocne oparcie o Karpaty i utrzymanie w posiadaniu i władzy obydwu mórz stanowić będzie o potędze Polski. Zapomnienie o tym celu, brak uchwały do spełniania posłannictwa wskazanego przez niebiosa, wypuszczenie z rąk roli przodującej w Słowiańszczyźnie — sprowadzi na Polskę nieszczęścia i klęski.

O tem wszystkiem pouczała Biała Knehini zapatrzona w orła białego. Zasady te powtarzali książe starszym wybrańcom, aby rozpowiadali mędrze w swoich rodach i zachęcali młodych i silnych do wędrówki na północ.

Wrócili utrudzeni do Świetego gaju, z którego rozpoczęli wędrówkę. Czekali na ich powrót z utesknieniem strażnicy. Gdy z daleka zobaczyli orła białego rozesłali wicie po rodach, gniazdach i osadach.

Zebrali się tłumnie ciekawi, spalili na ołtarzu ofiarę Światowidowi, który wysłańców szczęśliwie oprowadził po świecie i wysłuchali uważnie sprawozdania o nowych ziemiach. Gdzie lot skierował orzeł biały, tam były puste, które zajmywał ten, kto pierwszy wziął je w posiadanie. Spieszyć się więc trzeba, aby zająć stepy czarne, gotowe pod sochę.

Uchwalono natychmiast szykować wyprawę, gdyż wzmagał się ucisk Scytyjskich najeźdźców, a lud pragnął wolności i spokoju do pracy. Młodzi niecierpliwili się usłyszawszy o polach, i stepach, które będą **złotodajnym pługiem,** o puszczach, w których urządzać będą łowy i wybierać z barci miód, aby z niego robić ożywczy napój. Starsi znowu marzyli o **Kijowie,** jako głównej stacji dla wychodźców. Utrzymywać będą tam stosunki z macierzą Czarnomorską, i wysyłać będą przybyszów w dalsze strony, ku Wiśle i Odrze.

Jakoż w krótce zorganizowano pierwszą wyprawę. Przyłączyła się do niej Biała knehini, mówiąc, że pójdzie potem dalej z drużyną, która z Kijowa pociągnie do białych Tatr. Tam z białymi orłami chce żyć i umierać. Ze szczytów tatrzańskich spoglądać będzie na drużyny nadciągające z południa i cieszyć się będzie patrząc na ich pracę twórczą na wschodzie Europy.

Ks. kanonik J. A. Łukaszkiewicz.

Jan Weinar, por. rez. WP.

Osadnictwo i parcelacja.

Chcąc zwrócić uwagę b. żołnierzom i inwalidom na ułatwienia, względnie uprawnienia przy nabywaniu ziemi z parcelacji dla b. wojskowych, skreśliłem ten artykuł.

Celem jego będzie też zaradzenie nieświadomości i różnym nieprawidłowym zabiegom, zdążającym do otrzymania osady, oraz ochrony starających się od wielu późniejszych przykrych rozczarowań i nieuzasadnionych pretensji do rządu.

Osadnictwo polskie rozróżnia dwa rodzaje osad, t. j. osady z likwidacji i z parcelacji.

Pierwsze są to częściowo nieruchomości prywatne (miejskie i wiejskie), częściowo też osady z parcelacji, prowadzonej jeszcze przez b. Komisję Kolonizacyjną, których to osad właściciele sprowadzili się do Polski po 1/I. 1908 roku. Obywatele tacy, traktowani w myśl traktatu Wersalskiego jako napływowi — będą stopniowo wysiedlani, ich zaś nieruchomości, czyto na skutek sprzedaży dobrowolnej (za zgodą Rządu), czy też zgodnie z ustawą z dnia 15/VII 1920 roku (w sprawie likwidacji majątków prywatnych), przejęte na własność Skarbu Państwa w drodze likwidacji i przez rząd sprzedane — przechodzą w ręce obywateli polskich.

Osady te są prawie zawsze zabudowane i niejednokrotnie posiadają cały inwentarz żywy i martwy. Ceny osad tych są bardzo umiarkowane, gdyż jak sprzedaże w roku bieżącym wykazują, ceny wahają się (z budynkami i inwentarzem) w granicach 800—1000 złotych za 1 hektar (4 morgi).

Osadami z likwidacji dysponuje „Komitet Likwidacyjny“ w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22.

Ogłaszane bywają osady w „Monitorze Polskim“ i w kilku innych gazetach miejscowych, przyczem ogłasza się zwykle warunki nabycia. Wielkości osad tych wahają się między + 0.5—80 ha.

Zasadniczym warunkiem nabycia osad **rolniczych** — tak z likwidacji jak i z parcelacji — są fachowe kwalifikacje rolnicze (uzdolnienie praktyczne do pracy na roli), gdyż bez wyszkolenia zawodowo-rolniczego, czy teoretycznego, czy praktycznego — obecnie osady **rolniczej** bezwarunkowo otrzymać nie można.

* * *

Osadami z parcelacji nazywamy obszary, tylko w nadzwyczajnych wypadkach większe niż 15—16 ha (najwyżej do 23 ha), wycięte z przeznaczonego do parcelacji majątku, czy to rządowego, czy prywatnego, mające stanowić samodzielne jednostki gospodarcze.

Odrębny dział stanowią tu osady, zwane powszechnie „anulacyjnemi“.

Są to osady również z parcelacji, prowadzonej jeszcze przez b. Komisję Kolonizacyjną, — oddawane przez rząd niemiecki kolonistom Niemcom, którym jednak z powodu niezapłacenia całej ceny kupna — przewłaszczenia odrazu nie dano (Auflassung). Przed spodziewanem ustąpieniem zaborcy z granic Polski, aby postawić polskiemu Rządowi fakt już dokonany, masowo osady takie przewłaszczono, niezgodnie zresztą z warunkami, przyjętemi rozejmem z dnia 11/XI 1918. Przewłaszczenia zatem dokonane po terminie 11/XI 1918 anulował, t. j. unieważnił Rząd polski, usuwając Niemców, a wprowadzając na osady Polaków, narazie jako tak zwanych przymusowych administratorów (co było uważane jako przyrzeczenie sprzedaży), ze względu, że faktycznej sprzedaży z powodu niektórych nierozwiązanych kwestji prawnych prawnie przeprowadzić nie było można.

Osadnicy (administratorowie) składali przy objęciu osady kaucję jako zabezpieczenie, należności zaś za osadę miały być uregulowane p orozwiązaniu kwestji sprzedaży.

* * *

Osadami z parcelacji (a więc i anulacyjnemi) dysponuje Ministerstwo Reform Rolnych w Warszawie, zastępowane w obrębach poszczególnych Województw przez Okręgowe Urzędy Ziemskie (na terenie b. dzielnicy pruskiej — w Poznaniu i w Grudziądzu), mające w sprawach parcelacyjnych głos decydujący.

Wszelkie prace przygotowawcze do parcelacji, względnie załatwianie kandydatów na osady — prowadzą Komisarze Ziemscy, jako kierownicy Powiatowych Urzędów Ziemskich, których na terenie Pomorza jest sześć (6), t. j.

w Wejherowie na powiaty Wejherowo, Puck, Kartuzy,

w Starogardzie na powiaty Starogard, Tczew, Kościerzyna,

w Chojnicach na powiaty Chojnice, Tuchola, Sępolno,

w Grudziądzu na powiaty Grudziądz, Świecie, Gniew,

w Toruniu na powiaty Toruń, Chełmno, Wąbrzeźno,

w Brodnicy na powiaty Brodnica, Działdowo, Lubawa,

do tych Powiatowych Urzędów Ziemskich należy się przedewszystkiem w sprawach osadnictwa zgłaszać, o czem niżej wspominam.

* * *

Według artykułu 28 ustawy z dnia 15 VII 9120 o wykonaniu reformy rolnej — „osadę może otrzymać każdy uwłasnowolniony (pełnoletni) obywatel polski, który wykazuje dostatecznie przygotowanie fachowo-rolnicze do prowadzenia samodzielnie gospodarstwa.

Wykluczeni są tylko karani za zbrodnie przeciwko sile zbrojnej Państwa lub dezercję, lub którym udowodniono branie z pogwałceniem wszelkich praw cudzej ziemi w posiadanie“.

Przy nadziale osad (jakoteż i działek dodatkowych), do których mają pierwszeństwo:

1) inwalidzi wojenni, którzy mieszkają w danym powiecie, którzy się wykażą faktycznemi dowodami inwalidztwa, i żołnie-

rze, którzy wysłużyli 6 (sześć) lat przy wojsku. Na równi z tymi traktuje się odznaczonych „Krzyżem Walecznych“ i „Virtuti Militari“.

Na każdy z tych warunków należy przedstawić dowody, t. j. świadectwa inwalidzkie, książeczki wojskowe, stwierdzenia inne, etc.

2) miejscowa służba folwarczna.

3) miejscowi małorolni i bezrolni rolnicy.

4) zamiejscowi.

Miejscowi małorolni (i okoliczni, t. zw. „adjacenci“) mogą otrzymywać działki dodatkowe do swych gospodarstw, do ogólnego obszaru 15 ha (częściowo także do 23 ha). Na Kresach dopuszczalnem jest powiększenie gospodarstw nawet do 45 ha, co jednak na Pomorzu, ze względu na głód ziemi, prawie się nie stosuje.

Działki dodatkowe ze względu na możliwość ekonomicznej uprawy nie będą dodawane, o ile gospodarstwo własne kandydata leży dalej niż 4—1000 metrów. Odległość ta nie odnosi się do działek łąkowych.

* * *

Każda większa parcelacja (względnie sprzedaż osad i działek dodatkowych) ogłaszana bywa urzędowo w „Orędowniku Powiatowym“ tego powiatu, w którym parcelacja się odbywa, a który posiada każdy wójt i sołtys, — ci zobowiązani są o każdej takiej parcelacji w swych okręgach publicznie ogłaszać.

Drobne działki, lub pojedyńczo leżące ogłasza się w gminie przez sołtysa.

Tylko w wypadkach ogłoszenia należy zwracać o nadziały osad i tylko do Powiatowych Urzędów Ziemskich, w których obrębie ogłoszone działki leżą.

Tu przedewszystkiem składa się swoje „zgłoszenie“ (formularzy dostarczy Powiatowy Urząd Ziemski za drobną opłatą paru groszy), potwierdzone przez miejscowego wójta lub sołtysa co do prawdziwości wyszczególnionych w formularzu danych o stosunkach kandydata.

W wypadku stwierdzenia nieprawdziwych danych w zgłoszeniu — pociąga się winnych do odpowiedzialności sądowej, zgłoszenia się nie rozpatruje, lub już oddaną osadę się odbiera.

Świadectwa inwalidzkie (wojskowe, etc.) najlepiej odrazu do zgłoszeń załączać, tak samo ewentualne świadectwa rolnicze, stwierdzenia zasług (n. p. działalność podczas plebiscytu, w powstaniu, etc.) wszystkie one bowiem do pierwszeństwa będą brane pod uwagę, co ma znaczenie o tyle, że na osady zgłasza się czasem po kilku i kilkunastu kandydatów.

Przy składaniu zgłoszenia uwzględnioną musi być także opłata stemplowa, gdyż nieopłacenie stempla pociąga za sobą niepożądaną zwłokę, powodowaną ściągnięciem tej opłaty w drodze listownej.

W zasadzie bezrolni rolnicy i małorolni (do 5 ha własnej ziemi) stempli opłacać nie potrzebują, — tu jednak dość posiadanej ziemi, czy też jej nieposiadane w zgłoszeniu wyraźnie musi być uwidocznione, względnie w innych korespondencjach musi być załączone odpowiednie stwierdzenie wójta.

Inni kandydaci płacą zwykłe 2 złote od podania i 40 groszy od każdego załącznika.

Zgłoszenie ma być złożone do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w oznaczonym w ogłoszeniu terminie, w przeciwnym bowiem wypadku rozpatrywane nie będzie.

* * *

O nadaniu osady decyduje Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego, po uprzedniem rozpatrzeniu wszystkich wniosków w obecności kilku do tego powołanych wyższych urzędników (których bezstronność jest urzędowem stanowiskiem gwarantowana), — poczem decyzja zostaje w właściwej gminie ogłoszona. Do dni 14 (czternastu) po jej ogłoszeniu nieuwzględnieni kandydaci, którzy czują się poszkodowani, mogą wnosić odwołanie do Ministerstwa Reform Rolnych, jednak przez Okręgowy Urząd Ziemski.

Protesty wniesione po przepisanym terminie uwzględniane nie będą.

W razie odwołania wstrzymuje się wykonanie decyzji w całości, lub części, której odwołanie dotyczy, aż do czasu nadejścia rozstrzygnięcia b Ministerstwa.

Prawo wyboru w zasadzie kandydatom nie przysługuje. w miarę jednak możności życzenia kandydatów będą uwzględniane.

(Dokończenie nastąpi).

O poparcie akcji poświęconej obronie państwa.

Rozkaz D. O. K. VIII. Nr. 97 z d. 2 grudnia 1924.

„Strażnica Bałtycka“ — popieranie.

W Grudziądzu wychodzi czasopismo p. t. „Strażnica Bałtycka“ — organ wojaków i ofic. rezerwy na Pomorzu.

Czasopismo to, stojące na gruncie apolitycznym i państwowym, poświęcone jest głównie sprawom przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Ze względu na doniosły cel wymienionego pisma, zachęcam do prenumeraty dla bibljotek oddziałowych i kasyn oficerskich.

Pożądane byłoby również prenumerowanie „Strażnicy Bałtyckiej“ przez poszczególnych oficerów i podoficerów.

Prenumerata kwartalna tego pisma wynosi tylko **1 złoty.**

Jednocześnie mogą kierownicy rejonowych intendentur, inżynierji i saperów oraz komisje gospodarcze ogłaszać we wymienionem piśmie przetargi na dostawy, roboty i submisje, **za pośrednictwem filji P.A.T.** — Ogłoszenia w tem piśmie są znacznie tańsze niż w innych pismach, a poczytność pisma daje **gwarancję skuteczności.**

Aby zapoznać szerszy ogół z pracą w wojsku na polu sportowem i kulturalno-oświatowem, redakcja „Strażnicy Bałtyckiej“ prosi o nadsyłanie wszelkich zdjęć fotograficznych z życia oddziałów.

Adres Redakcji: Grudziądz, ul. Sienkiewicza nr. 25.

Za zgodność odpisu:
Grudziądz, 11. XII. 24. r.

Oficer Placu
Osmola, kapitan.

Cytując powyższy rozkaz Dtwa D.O.K. VIII. prosimy uprzejmie poszczególne Dtwa pułku o łaskawy przedruk zachęcania do zaprenumerowania „Strażnicy Bałtyckiej“.

Dotychczas (poza Grudziądzem) żadna z intendentur nie odezwała się na nasz apel poparty przez Dtwo D.O.K. w sprawie nadsyłania nam ogłoszeń o przetargach. Szczególnie często czytamy w innych dziennikach o przetargach na roboty i dostawy ogłaszane przez Rejon Inżynierji i saperów, których usilnie prosimy o niepomijanie w tym względzie „Strażnicy“ jako najpoczytniejszego czasopisma b. wojskowych w Polsce.

WYDAWNICTWO.

St. Ostoja.

„My tak zawsze”.

(Obrazki z powstania na G. Śląsku.

Koszary — nuda — mordęga... W uchu brzmi ciągle piosnka: „A jak poszedł Stach na wojnę...“ Ale trudno — my — tak dziwnie silnie przywiązani do rozmaitych traktatów, umów, układów, przyrzeczeń itd. wojny zaborczej prowadzić nie możemy. Tam gdzieś Niemcy tłumią naszych ludzi moralnie i fizycznie — my wojny nie poradzimy... Bolszewik zastrzeli kilku naszych księży — my wojny nie prowadzimy — trudno traktat. —

Gdański chmyr na każdą usprawiedliwioną notę — gwiżdże wesolo melodję: „I hare not banana“ — a my? My wojen nie prowadzimy“...

Cudny maj 1921. Siedzę w Grudziądzu w herbaciarni i nudzę się strasznie, tragicznie. Jakie smutne dowcipy ma nasz rodzinny humor...

— Stach! masz czas?
— Mam!
— Jedziesz ze mną?
— Dokąd?
— Na Górny Śląsk!
— Po co?
— Powstanie!
— Jadę!

Mundur w kąt, cywilne ubranie (na kredyt) maciejówka na łeb i — jazda. — Wiele, wiele stacji — Częstochowa — Sosnowiec. Granica... Wizyta u burmistrza... (mówi się „Panie Prezydencie“). Mogą polecić każdemu, kto chce coś od władz komunalnych w Sosnowcu uzyskać.

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt przedstawić się — X, Y — i znając ze słyszenia Pańską działalność społeczną inarodową (½ wagonu pochlebstwa) śmiem prosić, by Pan Prezes zechciał umundurować w cywilne ubranie moich 4 chłopaków, którzy jadą bić się o polski węgiel, ale nie mają biedaki nic, prócz munduru wojskowego na plecach, a w tym — nie wypada...“ Załatwione! W żydowskim hoteliku przebieram moją „grandę“ w „cywila“ i idziemy po przepustki na Górny Śląsk, jako robotnicy. Ale dlaczego ten „cywil“ Spychała, salutuje każdego oficera?

— — — — — — — — — — — —

Granica... Mały, czupurny Franciszek, długa, wygolona glista angielska, jakiś opasły Wallończyk i jegomość cywilny, od którego na ½ mili pachnie kryminałem (mąż zaufania rządu niemieckiego). „Avez vous des armes?“. „Oni — ici“ i klepię się po — powiedzmy — odwrotnej stronie medalu — gdzie faktycznie pod marynarką wisi w skórzanej torebce mój „F. N.“ (po polsku browning). Francuz rozumie to cośkolwiek nieprzyzwoicie — ale jako żołnierz przyjmuje chętnie każdy, choćby najcięższy dowcip — a więc — droga wolna.

Szopieniec — osada fabryczna — dym — kurz, i mimo czystości — brud. Tyle pieronów, ile padło w mojej pierwszej rozmowie z jegomościem, od którego chciałem zasięgnąć pewnych informacji — bodaj że i niebo nie wystrzeliło. Ostatecznie dwaj Polacy (niby ja i mój interlokutor) porozumieli się przy pomocy języka niemieckiego i lądują w Naczelnym Dowództwie III. Powstania Górnośląskiego.

Na propozycję pracy w sztabie, odpowiadam lekko ironicznem skrzywieniem ust — wolę baterję.

Pierwszych parę dni siedzę w Rydułtorach Dowództwie artylerji Grupy płdn. Organizacja — brak armat, amunicji, koni i ludzi. Zresztą wszystko jest. Kolega Bonjean (naturalnie pseudonim) wraca z X, dokąd jeździł po broń i opowiada wprost cudne rzeczy. Dowódzca ma wyraźny rozkaz, że nie wolno mu dostarczyć broni powstańcom. Bonjeanowi mina mocno zrzadła.

— No, a co zrobicie bez armat?
— Zdobędziemy za pomocą karabinów.
— A karabiny macie?
— Malo, ale resztę zdobędziemy kilofami.

Dowódzca uśmiecha się i zezwala na odbiór starego materjału z magazynów. Armaty zdobyte na Rosji, stare szpryce japońskie 7. 5. i włoskie...

Mój Boże — zamienili ludzie pancerze na bluzy, fraki, smockingi i cuttaraije — ale dusza nie wiele się zmieniła — w każdym prawie Polaku siedzi rogaty djabeł, który mu każe szukać guza, ale tylko w dobrej sprawie.

Telefonogram!! „Ostoja stawi się natychmiast w Dow. Gr. płd.“. Jadę. „Odebrać armaty,

zorganizować baterję i jutro o 8-mej rano zameldować pogotowie ogniowe".

— Rozkaz! — a ludzie, konie, uprząż itd. gdzie?

— Niema! należy się postarać! — Rozkaz!

Idę ulicą i myślę. — Armaty są, ludzie się znajdą, a konie dostarczy pierwsza lepsza kopalnia. Wprawdzie jeszcze nigdy nie „stwarzałem" baterji w ciągu 8 godzin — ale trudno — powstanie...

Baterja była na rano gotowa — ale jeśli się tam w niebie dziadek Bem nie śmiał radośnie — to widać stracił humor po śmierci.

Pod Olzą „Heimatstrener'y przerwali front — baterja ma działać wspólnie z piechotą i wyrzucić „pludrów" za rzekę. W okolicy Rogora zarządzam odpoczynek 10-cio minutowy — naturalnie rozmówki z mieszkańcami itd. Wywindowałem się na wieżę kościelną by się rozpatrzyć w okolicy, czy, gdzie i jakie cele nastręczają się naszym „włoszkom" (armatom).

Wracam do baterji i wydaję piękną polską komendę „Baterja — za mną Schritt Maaarsch".

(C. d. n.)

Dział Wojaków.

Zdroje. Zgodnie z poprzedniem ogłoszeniem odbyło się dnia 9-go listopada 1924 roku o godzinie 4-ej po południu zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Zdrojach przy następującym programie:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie obecności członków.
3. Odczytanie zarządzeń Zarządu Okręgowego.
4. Zamówienie oznak i legitymacji członkowskich
5. Omówienie zabawy wojaków.
6. Sprawozd. ze zabawy „Święta Strzeleckiego".
7. Przyjmowanie nowych członków.
8. Ściągnięcie składek.
9. Omówienie obchodu listopadowego.
10. Wolne wnioski.
11. Zakończenie.

Zebranie zagaił sekretarz Towarzystwa w zastępstwie nieobecności prezesa witając zebranych członków pozdrowieniem żołnierskiem „Czołem".

Sekretarz sprawdził obecność członków w liczbie 28, przyczem ze strony obecnych członków stawiono wniosek nałożyć karę porządkową tym członkom, którzy bez przyczyny i umotywowanego uniewinnienia nie stawią się na zebranie — kare w wysokości 0,50 zł. każdorazowo. Wniosek jednogłośnie przyjęto i uchwalono. Dalej — tych członków, którzy mało w Towarzystwie się odznaczają pod względem uczęszczania na zebrania jak i zaleganiem w składkach, aby takich skreślić z listy członków — wniosek jednogłośnie poparto, lecz co do skreślenia z listy członków — przedłużyć do stycznia 1925 r. do walnego zebrania.

Odczytano zebranym ostatnie zarządzenia Zarządu Okręgowego przez sekretarza Towarzystwa. Sekretarz odczytując zarządzenia Zarządu Okręgowego — niektóre punkta powzięto pod obrady:

1) W zarządzeniu Nr. 6. Zarząd Okręgowy zwołując Towarzystwa Wojaków z całego Okręgu na obchód Grunwaldzki do Grudziądza, indywidualnie postarał się u Dyrekcji Koleji o pewne ulgi w przejeździe pociągiem dla Towarzystw jadących do Grudziądza na obchód. Dużo z członków niezamożnych licząc na przewidziane ulgi zrobili sobie pewne obliczenie — tak, iż mogli do Grudziądza jechać. Zawiodły nas jednak te pewne ryby i w jedną i w drugą stronę płaciliśmy cały bilet mimo zaopatrzenia się w stosowne legitymacje. Wskazanem **byłoby wyjaśnienie** w tej kwestji Zarządu Okręgowego.

2) Co do umundurowania, starać się będziemy wszyscy członkowie z chwilą wiosny 1925 r. być jednolicie umundurowani.

3) Na Zjazd Okręgowy na dzień 23. XI. 24 r. w Grudziądzu wybrany został przez zebranych sekretarz Towarzystwa druh Leonard Szwaruski — ten, z powodu przewidzianych innych zajęć w tym dniu delegacji odmówił i wybrano druha Władysława Szarafickiego, zastępcę sekretarza.

4) Przy przeczytaniu członkom spisu pierwszych strzelców wyjaśniło się, że zaszła tu pewna pomyłka a mianowicie: Suchomski Jan, Zdroje, nie był obecny przy strzelaniu a strzelał za niego kto inny — stawia się wniosek do Zarządu Okręgowego o zanulowanie tego i uznać jako pierwszych strzelców 1) Jarchewicz Aleksander, Suchom; 2) Glaza Stefan, Małe Gacno.

Uchwalono jednogłośnie zamówić dla wszystkich członków odznaki członkowskie i przepisowe legitymacje.

Zabawa Wojaków urządzona będzie dopiero po Nowym Roku z powodu zabawy, którą urządza miejscowe Kółko śpiewacze.

Debatowano nad przebiegiem zabawy z okazji „Święta Strzeleckiego", gdzie wytykano miejscowemu zarządowi niedość sprytności, gdyż taka zabawa, zamiast dużo zysku z niej wpłynąć do kasy, spowodowała 10 złotych deficytu. Jako nowych członków przyjęto druhów: 1) Koszuckiego Edmunda, miejscowego nauczyciela; 2) Ewertowskiego Ignacego i 3) Czubkowskiego Tomasza. Obecnie liczy Towarzystwo 50 członków.

Skarbnik zajął się ściągnięciem składek, gdzie po części zaległości uregulowano.

Obchód listopadowy omówiono z następującym porządkiem dziennym:

1) O godz. 8.30 zbiórka Towarzystwa przed salą zebrań.
2) O godz. 8,45 wymarsz do kościoła na Mszę św.
3) Po Mszy św. zbiórka przed kościołem — przemarsz przez wioskę i następnie na salę zebrań.
4) Od godz. 10-tej wykłady przez druhów nauczycieli Chołaścińskiego i Koszuckiego oraz śpiewy Kółka śpiewaczego.

Druh Perkiel stawił wniosek, czy można się zgłosić na kurs przysposobienia wojskowego — odpowiedziano, że Zarząd się zapyta w Zarządzie Okręgowym czy kursa trwają dalej, o ile tak, zgłosić się może jako kandydat.

Na zakończenie przybył prezes Towarzystwa uniewinniając swoją nieobecność. Sekretarz zdał prezesowi dalszy ciąg programu zebrania „zakończenie".

Zebranie po wyczerpaniu obrad zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polski i odśpiewano „Rotę".

Za Prezesa:
(—) (podpis nieczytelny), sekretarz.

Kronika.

— **Założenie Instytutu Wojackiego w Grudziądzu.** Z urzędowej strony dowiadujemy się o usilnych przygotowaniach ze strony najwybitniejszych społeczników naszego miasta, mających na celu założenie pierwszej w Polsce, na zasadach naukowych prowadzonej, instytucji przysposobienia wojskowego. Instytut ma mieć charakter organizacji społecznej, popieranej przez rząd. Dostęp do grona członków będzie niezwykle utrudniony, a to celem przeciwstawienia się wszelkim niepożądanym wpływom.

Gdy założenie Instytutu dojdzie do skutku, wtedy będzie mogło miasto Grudziądz uchodzić za jedno z pierwszych miast w Polsce, które nietylko wiele mówi ale i czyni wszystko co może na potrzeby państwa.

Nie wątpimy, że tak władze państwowe, samorządowe oraz komunalne jak i wojskowe poprzeć szlachetne zamiary założycieli.

— **Wysokie odznaczenie.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał poniżej wymienionym osobistościom na Pomorzu następujące odznaczenie noworoczne:

„Krzyża Komandorskiego" orderu „Odrodzenia Polski": generałowi Dywizji i D-cy D. O. K. Nr. VIII p. Janowi Wład. Hubiszcie, prezesowi Pomorskiej Izby Skarbowej p. Stanisławowi Obrzudowi i Wojewodzie Pomorskiemu Dr. Stanisławowi Wachowiakowi.

„Krzyża Kawalerskiego" orderu „Odrodzenia Polski": Nadradcy Skarbowemu Pom. Izby Skarbowej, p. Stanisławowi Müllerowi i em. nadradcy Izby Skarbowej p. Janowi Feierowi.

Dla informacji nadmieniamy, że p. nadradca Stanisł. Müller jest jednym z najstarszych z wyższych urzędników skarbowych — Pomorzan, który swoją pracowitością, wiedzą fachową i znajomością toku służby akcyzowej tut. dzielnicy z czasów pruskich, dużo przyczynił się do zorganizowania pod dyrektywą p. prezesa Obrzuda, polskiej służby państwowo akcyzowej na Pomorzu.

Cześć i hołd pracy udekorowanych.

— **Mieczami Hallerowskimi"** został odznaczony nasz generalny sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Powstańców i Wojaków chorąży rez. W. P. druh Kaźmierski. Wspomniany jako adjutant szefa sztabu armji generała J. Hallera, przebył w tej armji całą kampanję wojny europejskiej i jako jedyny z tutejszych Hallerczyków, został udekorowany, tak zaszczytnym krzyżem. Z tej okazji Redakcja składa mu serdeczne gratulacje.

— **Zmiany w Zarządzie Okręgowym.** Jak się dowiadujemy p. pułk. rez. Piwowarczyk wniósł rezygnację ze stanowiska prezesa Okręgu Tow. Pow. i Wojaków. Powodem rezygnacii jest to, że p. Piwowarczyk jest wiceprezesem Zarządu dzielnicy i nie może podołać pracy na dwóch tak odpowiedzialnych placówkach.

Prezesem Okręgu ma być wybrany na najbliższym posiedzeniu p. kpt. dyr. Józef Goga, znany z pracy w organizacji jako komendant Okręgu. Wybór p. Gogi na prezesa uważany za jedynie szczęśliwy z obecnego składu członków Zarządu Okręgowego i nie wątpimy, że praca organizacyjna na tem nie ucierpi.

— **Bal Oficerów Rezerwy.** Zebranie miesięczne Koła Oficerów rezerwy Okr. P. K. U. Grudziądz, odbyte w piątek 9 bm. uchwaliło urządzić bal oficerów rez., który odbędzie się początkiem lutego br. w salonach kasyna oficerskiego 64 p. p.

W pracy nad urządzeniem tego drugiego tutejszego koła bierze udział specjalny „Komitet zabawowy" pod kierunkiem pracowitych działaczy koła: prezesa p. majora rez. Droneta i kapt. rez. dyr. Maciejewskiego.

— **Zabawa karnawałowa.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Grudziądzu odbyło się 4-go stycznia br. przy udziale bardzo wielu członków i gości. Zabawę zaszczycili swoją obecnością: generał dywizji p. Kasprzycki i pułk. p. Vogel oraz prezes Komitetu Obrony Przeciwgazowej p. Dr. Sujkowski.

— **Sucha,** pow. świecki. Tutejsze Towarzystwo Powst. i Wojaków urządziło w ubiegłą niedzielę dn. 16. listopada br. na sali p. Höhnego przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuki pod tyt. „Pan Chciwski" w 4-ch aktach oraz „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" w 2-ch aktach. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Amatorzy i amatorki wywiązali się z swych ról jaknajlepiej. Po przedstawieniu bawiono się wesoło i ochoczo wśród wesołej harmonji tańcami aż do rana. Pogoda sprzyjała znakomicie, to też publiczności przybyło spora ilość. Szkoda tylko, że nie przybył prezes druh p. Wiese, (który powinien być pierwszy. Dod. Redakcji).

Należy się podziękowanie tak Zarządowi jak i Szan. pp. amatorom i amatorkom za ich trudy i starania. Więc była to przemiła rozrywka podczas długich wieczorów zimowych.

Sekr. R. Pokora.

— **Pruski wyzysk — a co na to nasze władze policyjne.** Istnieje w Grudziądzu przy ul. Tuszewska Grobla jedyna i ważniejsza mleczarnia, której zadaniem jest pod kontrolą władz policyjnych, zaopatrywać ludność miejską w mleko i na-

biał. Na zarząd tej mleczarni skarżą się u nas, że obecnie wydaje mleko złe i skwaśniałe. Przy wydawaniu podobno nie ma żadnej kontroli policyjnej ani sanitarnej.

Zwracamy na to uwagę miarodajnym czynnikom boć podobno jest to mleczarnia w rękach nieendeckiego żyda—optanta.

— **Podziękowanie.** Redakcja Strażnicy Bałtyckiej składa niniejszem gorące podziękowanie D-com: D. O. K. VIII Toruń JWPanu Gen. Hubiszcie i D. O. K. Łódź JWPanu Generałowi Jugowi za łaskawe poparcie naszego wydawnictwa przez zalecenie abonowania Strażnicy Bałtyckiej przez formacje i oficerów. Również serdecznie dziękujemy W. Panu Pułk. Kruszelnickiemu, Szefowi Intendentury w Grudziądzu za łaskawe udzielenie naszemu pismu ogłoszenia. Wreszcie dziękujemy WPanu Pułk. Aleksandrowiczowi, prezesowi Komitetu Rejonowego P. W. za nabycie na cele P. W. 100 egzemplarzy naszego numeru przeciwgazowego.

Przytem apelujemy do władz i instytucji, sądów oraz magistratów, by wszelkie komunikaty i obwieszczenia o charakterze publiczno-prawnem i administracyjnym płatne i nie płatne zamieszczano również w naszem piśmie, które pracuje na potrzeby obrony państwa.

Redakcja i Wydawnictwo
Strażnicy Bałtyckiej.

Od Wydawnictwa. Z powodu niewykończenia zamówionych klisz, numer niniejszy wydajemy ze zmniejszoną ilością zdjęć i ze spóźnieniem. Zeszyt następny ukaże się w formie grubszej z większą ilością bardzo ciekawych ilustracji już jako dwutygodnik.

Potęga Ligi Narodów.

— Kto jest potężniejszy, Liga Narodów czy Anglja?

— Gdy Anglja oskarża kogoś przed Ligą Narodów, wtedy Liga Narodów jest potężniejsza od Anglji, ale gdy ktoś oskarża Anglję przed Ligą Narodów, wtedy Anglja jest potężniejsza od Ligi Narodów.

— **Bal Koła Urzędników Skarbowych.** Dowiadujemy się, że tegoroczny bal koła tutejszego Urzędników Skarbowych odbędzie się w sobotę 31 stycznia w sali Teatru Miejskiego (Tivoli). Bal ten zapowiada się wspaniale, choćby z tego względu, że na czele komitetu zabawowego stanęli organizatorzy, jak pan naczelnik Rozborski i pan radca Pijanowski.

Niewątpimy, że wykwintna publiczność naszego miasta, która bezsprzecznie otrzyma zaproszenia na tą imprezę tego wieczoru, przybędzie tłumnie do salonów „Tivoli“. A warto tam być także dlatego, że tańce prowadzić będą znakomici baletmistrze: pp. Piotrowski i Pawłowski, kabaret artystyczny, najsympatyczniejszy artysta p. Kaczorowski przy udziale najpiękniejszych artystek teatru miejskiego pań: Popieleskich, Rinasówny, Jaśkówny etc.

— **Z życia podoficerów rezerwy.** Pierwsze tegoroczne zebranie Związku Podoficerów Rezerwy Koła Grudziądz odbyło się w czwartek dnia 8. stycznia 1925 r.

O godzinie 7. wieczorem zagaił zebranie prezes kol. Marciniak hasłem „Jedność“ witając Oficera Instrukcyjnego, pana por. Kierasiewicza, licznie zgromadzone grono gości i członków. Porządek zebrania był bardzo obfity. Kolega Marcinak zdał krótkie sprawozdanie ze Zjazdu delegatów Związku Podoficerów Rezerwy Z. Z. Rz. P. w Poznaniu. Następnie uchwalono Kasę Pogrzebową tutejszego Koła. Projekt Zarządu przyjęto bez zmian. Uchwała zapadła jednomyślnie. Wybór Komisji Kasy Pogrzebowej nastąpił jednocześnie, w skład której weszli: 1) kol. Dominiak Tomasz, doradca; 2) kol. Majewicz Florjan, skarbnik; 3) kol. Graczyk Władysław, książkowy.

Uchwalono zabawę, której zorganizowanie poruczono Zarządowi.

Kurs topograficzny odbywać się będzie we wtorki od godziny 8—9-ej wieczorem. Pan porucznik Kierasiewicz przedstawia zebranym doniosłość kursu topograficznego, jak i innych dla podoficera tak w rezerwie jak w czasie wojny potrzebnych. Zebranie zakończono hasłem „Jedność“ i odśpiewaniem roty Konopnickiej.

Grudziądz, dnia 8 stycznia 1925 r.

St. Frąckowiak, sekretarz.

Lista

ofiarodawców fantów do loterji Powstańców i Wojaków w Grudziadzu.

1. Firma W. Korzeniewski T. A. — 4 pary szelek, 5 par skarpet, 1 parę rękawiczek;
2. Dom Konfekcyjny — 15 kołnierzyków, 3 pary skarpet;
3. Firma Kiewe — 2 czapki, 3 pary skarpet;
4. Kruszewski W. — 1 cygarniczkę;
5. Firma Mentz Neubauer — 2 złote;
5. Jurkiewicz — 2 złote;
6. A. Straszkiewicz — 8 drobnych przedmiotów;
7. Ritter — 2 złote.
8. Oton Walker — 10 przedmiotów biżuteryjnych, 6 noży i 6 widelców srebrnych;
9. Podgórski — 2 pudełka pasty;
10. Goga Józef — 2 złota.
11. M. Moszkiewicz — 1 parę pończoch;
12. Fr. Korzeniewski ul. 3 Maja — 2 złote;
13. A. Biernat — 2 tabliczki czekolady;
14. Wł. Wojdak — 5 złotych;
15. St. Szczodrowski — 1 parę rękawiczek;
16. Gustaw Kuhn — 2 wazy do kwiatów;
17. Oskar Berger — 3 złote;
18. Edward Pietrzak — 1 parę sandałów;
19. Leopold Konrad — 3 sztuki materjału;
20. A. Ruchniewicz — 5 złotych;

21. Granke — towar wartości 4,50 zł.;
22. H. Jakobson — 2 tuziny łyżek i 3 noże;
23. Schmechel i Rozner — 3 sztuki materjału;
24. Domachowski Maksymiljan — 3 bluzki;
25. St. Chuda — 1 kapelusz;
26. Albert Früngel — 15 par szelek;
27. Bracia Jacoby — 6 sztuk materjału;
28. W. Mączewski — 4 paczki keksów;
29. Firma „Wenecja" — 1 paczkę cukierków;
30. E. Balcerowicz i Ska. — 4 podeszwy;
31. Firma „Strug" — 10 złotych;
32. Tadeusz Pecha — 3 pary skarpet.
33. W. Kucharski — 1 popielniczkę i 1 sosjerkę;
34. Stuhldreher — 6 drobnych przedmiotów;
35. Marchlewski i Zawadzki — 2 butelki likieru;
36. Murawski Bronisław — 2 butelki likieru;
37. Polski Przemysł Gumowy — 10 złotych;
38. Hipolit Kotliński — 6 przedmiotów kuchennych;
39. Pomorskie Zakłady Ceramiczne — 5 złotych;
40. Jeżykiewicz Piotr — 1 aparat do golenia;
41. Rutkowski — 2 lusterka;
42. Trocha, ul. Toruńska 12, — towar wartości 15 złotych;
43. Malinowski — 3 złote;
44. W. Sporny — 2 fartuszki;
45. M. Dumont — 10 paczek proszku do prania.
46. E. Neumann, ul. Pańska 10 — jedną sztukę materjału;
47. Wł. Skopiński — 2 czapki wojackie;
48. Firma „Unja" — 20 złotych;
49. Dyrektor Janusz Czarliński — 10 złotych;
50. K. Balcerowicz — 10 złotych;
51. Stanisław Czapczyk — 1 strzelbę (wiatrówkę)
52. Stanisław Rost — 1 czapkę wojacką;
53. B. Pelowska — 5 złotych;
54. Wł. Nowakowska — 2 butelki konjaku;
55. P. Dumont — towar kolonjalny wartości 10 złotych;
56. Hertzer, ul. 3 Maja — 5 broszek;
57. Konrad Nawrocki — 1 zapalniczkę, 2 łańcuszki, 2 śpilki do krawatów;
58. H. Płachta, ul. 3 Maja — 1 spodnie;
59. T. Orzechowski, ul. 3 Maja — 1 obraz;
60. G. Mayer — 5 złotych;
61. F. Dziekański — figurę (koń);
62. W. Welke — 2 złote;
63. Jakób Bzura — 1 sztukę materjału;
64. Jerzy Kotrus — 3 złote;
65. A. Vetter — 1 organki;
66. S. Zilz — 5 złotych;
67. P. Szymczuk — 100 papierosów.

(Dokończenie nastąpi.)

Dział literacki.

Czasopisma.

„Żołnierz Wielkopolski".

Z okazji czteroletniej rocznicy istnienia pisma, wydała redakcja „Żołnierza Wielkopolskiego" numer 35 swego doborowego żołnierskiego czasopisma w formie powiększonej i bogato ilustrowanej. — „Żołnierz Wielkopolski" dzięki usilnej i intensywnej pracy swego redaktora i kierownika p. por. Ciepiewskiego, trzyma się ściśle swego charakteru i jest dziś najpoczytniejszym organem wojskowym w Wielkopolsce i na Pomorzu. Z racji 4-letniej działalności składamy, aczkolwiek spóźnione nieco, szczere i serdeczne życzenia „Wielkopolskiemu Żołnierzowi" dalszej pomyślnej i owocnej pracy dla Polski i Jej armji.

„Tygodnik Polski" — Charbin—Chiny.

Otrzymaliśmy Nr. 140 „Tygodnika Polskiego", wychodzącego w Charbinie i wydawanego przez tamt. Polską Misję Katolicką. Pismo zawiera 4 strony, traktuje o obronie katolicyzmu przed ruchem sekciarskim i opisuje stan wychodźtwa naszego za granicą. Są też informacje z kraju oraz obfita kronika zagraniczna.

„Głos Rezerwisty".

Czasopismo b. rezerwistów armji polskiej zwróciło się do nas o przyjęcie generalnego zastępstwa tego wydawnictwa na Pomorze. Przyjęliśmy to z całą gotowością, tembardziej, że współpraca pomiędzy nami a Naczelną Redakcją — jak widać z innego miejsca — przebrała już realne formy.

Prosimy zatem abonentów naszych, którzy chcą zaprenumerować „Głos Rezerwisty", aby zwracali się z tą sprawą do naszej redakcji. Pismo to postawione jest wysoko pod względem redakcyjnym i jako takie zasługuje na uwagę.

„Wolność".

Nr. 3-ci i ostatni wydany w roku 1924 tego pisma przedstawia się starannie pod względem graficznym i redakcyjnym. Na stronie pierwszej znajduje się odezwa generalnego sekretarza p. Stanisława Rybki-Myriusa do Powstańców i Wojaków z okazji rocznicy oswobodzenia Poznania.

Na stronie 3-ej pomieszczono bardzo udatne zdjęcie Dowódcy OK. VII. generała dyw. Raszewskiego. Dalsze artykuły traktują szczegółowo o związku b. kontr-abantów (F. i. d. a. c.) Całość zeszytu ozdobiona jest interesującemi ilustracjami.

„Polska Zbrojna".

opisuje wytrawnem piórem swego zast. naczelnego redaktora p. majora Dunin-Wąsowicza artykuły traktujące o rozroście prasy wojskowej w r. 1924, w której zaszczytne miejsce „sine ire et studio" przyznaje „Strażnicy Bałtyckiej", za co dziękujemy Jemu i pułk. p. Kwiatkowskiemu, naczelnym redaktorom „Polski Zbrojnej". Dziennik ten jest niejako naszym meteorem w służbie dla armji. Wzajemne popieranie się, zwłaszcza nas ze strony „Polski Zbrojnej" stworzy zwartą pochodnię oświaty i wiedzy wojskowej i zespolimy armję ze społeczeństwem. Z naszej strony proponowalibyśmy zawiązanie syndykatu pismu wojskowych i półwojskowych celem skoordynowania naszej wspólnej pracy.

Kal.

Recenzja.

Buchalterja Kameralna dla Instytucji Samorządu Miejskiego, ułożył Henryk Chankowski, nauczyciel buchalterji i nauk handlowych, Warszawa nakład Kursów Buchalteryjnych H. Chankowskiego, s. r. 108, cena zł. 1.

Jest to pierwszy w języku polskim podręcznik, który podaje w sposób jasny, dla każdego znającego ogólne zasady buchalterji, jak w Instytucjach Samorządu Miejskiego rachunkowość prowadzoną być powinna. Podręcznik ten obejmuje: sporządzenie inwentarza czyli spisanie całego stanu majątkowego; sporządzenie budżetu dochodów i wydatków; zaprowadzenie ksiąg rachunkowych; zaksięgowanie wszystkich dochodów i wydatków za m. styczeń; sporządzenie bilansu i kontroli ksiąg za m. styczeń; zaksięgowanie wszystkich dochodów i rozchodów za cały rok (luty—grudzień); bilans i kontrole ksiąg za cały rok i roczne zamknięcie ksiąg; nadto obejmuje wzory ksiąg głównej i pomocniczych, t. j. dochodów i rozchodów poszczególnych działów.

Hartuj ciało!

Ksiądz Kneip genjalnym był lekarzem. W młodości chorując na suchoty i krwotoki płucne, wyleczył się ziołami i wodą. Postawił on nową zasadę wodoleczniczą, którą miljony wyleczył ludzi. Podczas wykładów przypominał często słuchaczom, że dlatego są chorymi, gdyż zaniedbują hartowanie ciała. Wiek dziewiętnasty rozdelikacił człowieka pierzynami, futrami, jedwabiami, puchami itd., a wiek dwudziesty pracuje nad osłabieniem ludzkości alkoholem i chorobami wenerycznemi. Człowiek może uratować się, choćby stał już nad grobem, jak ks. Kneipp zawracając do przepisów natury. Wstępem do ratunku, do odzyskania zdrowia i do odrodzenia jest hartowanie ciała, spacery na słońcu z odkrytą głową i codzienna gimnastyka.

Ksiądz Kneipp napisał książkę p. t. „Moje leczenie wodą, w której poucza, jak należy hartować ciało wodą i powietrzem. Mieszkańcom miast rozdelikaconym przepisami mody, zaleca chodzenie boso po ogrodzie lub po pokoju, a w sandałach na ulicy. Chodzenie boso zabezpiecza człowieka przed katarem i zaziębieniem.

Kto wzmocnić chce swój organizm, ten niechaj chodzi w lecie po rosie, brodzi w wodzie potoku, a w zimie w pokoju zrobi kąpiel nożną w miednicy przez dwie minuty.

W drugiej książce, której tytuł: — Tak żyć potrzeba, poucza ksiądz Kneipp, jak się ubierać i co jadać, aby organizm funkcjonował należycie. Ponieważ mieszkańcy miast siedząc eprowadzą życie, więc konieczną jest rzeczą gimnastyka pokojowa rano i wieczór.

Przed śmiercią zebrał ks. Kneipp wszystkie przepisy najważniejsze w książce p. t. Mój Testament. Wyjaśnia w niej wszystkie tajniki swojej metody, którą uznali lekarze całego świata i, według niej leczą chorych, chociaż o niej nie mówią.

wszystkie książki przetłumaczył na język polski ks. J. Łukaszkiewicz, a nabyć je można w **Grudziądzu** w księgarni F. Sikorskiego, ul. 3 Maja 33. —

Apel inwalidów do społeczeństwa!

Walczyliśmy wspólnie za naszą Ojczyznę, wspólnie ponosiliśmy śmierć i rany, wspólnie dziś jesteśmy poszkodowani, a jednak nie stworzyło to braterstwa między nami. Jeden wielki ból i sieroctwo dotknęło serca matek, sióstr, żon i sierot. Jednakże nie złączyło to ich w siostrzaną miłość i wyrozumienie. Czemu? Czy różnica mienia i kasty rozdzielać powinna tych, których złączył wspólny wysiłek, tych, których dotknęło wspólne cierpienie? Czy tylko potrzeby materjalne mają być bódźcem do zrzeszenia się? Ufamy, że nie, ufamy, że nasz dzisiejszy apel do wszystkich inwalidów wojennych, do wszystkich żon, sierot, siostr i matek poległych żołnierzy, nie przejdzie niepostrzeżony, że tłumnie wszelkie stany zapisywać się będą do Związku Inwalidów wojennych, który pragnie pójść najszczytniejszemi drogami ideału, ku dobru współbraci i podniesieniu własnego zakresu pracy.

Na członka zgłaszać się u kol. Józefa Kawki w Starogardzie, ul. Warszawska nr. 8 part.

M. Mielżyński, pułk. rez.,
prezes Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Starogardzie.

Poczta Strażnicy „Bałtyckiej".

Do Rywałdu i Gazety musieliśmy wysłać dwukrotnie przesyłki egzemplarzy naszego pisma Nr. 8—9., gdyż raz przesłane nie doszły. W tej sprawie odnosimy się do Zarządu Poczty z reklamcają.

Towarzystwa i poszczególni czytelnicy nasi, którzy nie odnowili prenumeraty na rok 1925 proszeni są o bezzwłoczne wpłacenie tej należytości na konto P. K. O. Poznań Nr. 206.471.

Strażnica Bałtycka staje się najpoczytniejszem organem b. wojskowych w całej Polsce a nawet zdobyliśmy abonentów: w Finlandji, Amerye i Chinach.

Odpowiedzi redakcji.

— **W. Pan Bączkowski, sekretarz Okręgu Pow. i Wojaków Starogard.** Dziękujemy uprzejmie za spis towarzystw. Wysłaliśmy.

— **W. Pan H. Ciechanowski — Agencja Pocztowa Świekatowo.** List otrzymaliśmy. Numery Strażnicy wysłano 24. 12. 24 r. Dziękujemy za rozpowszechnianie naszego pisma.

— **P. Tomasik, Jania Góra.** List otrzymaliśmy. Prosimy niesprzedane numery zwrócić na nasz koszt pod opaską jako druki. Żałujemy, że w tamt. okolicy tak słabo rozwija się ruch w towarzystwach. Udamy się do Zarządu okręgowego aby starał się temu zaradzić.

— **Redakcja Tygodnika Polskiego — Carbin.** Przesłany numer otrzymaliśmy. Wysyłamy nasz zamienny i prosimy o nawiązanie współpracy. Przesyłamy pozdrowienie Szanownej Redakcji i wszystkim rodakom będącym zdala od Ojczyzny.

— **Pan A. Szulc — Nowe miasto.** Otrzymaliśmy 2 listy od Szanownego Pana w sprawie potrzeby założenia Tow. Wojaków wzgl. Koła Podoficerów Rezerwy w Waszem mieście. Dziwimy się mocno, że tą myślą nie zajęły się dotąd władze centralne naszej organizacji. Propozycję co do Pana Dr. Zerbe na prezesa uważamy za bardzo szczęśliwe. Szanowny Pan zaś byłby bardzo dobrym sekretarzem. W tej sprawie piszemy i czynimy, co tylko można, aby tak doniosłą sprawę pchnąć naprzód.

Postarajcie się Szanowny Druhu zwołać wspólnie z p. Drem. zebranie założycielskie, wybierzcie Zarząd i zameldujcie go w najbliższym Zarządzie Okręgowym. Zarząd ten powie Wam co dalej należy czynić. Dziękujemy za rozszerzanie naszego pisma i prosimy o dalszą pamięć dla dobra sprawy.

— **Agentura pocztowa Świekatowo.** Na kartę z dn. 22. 12. 1924 r. zawiadamiamy, że stosownie do zamówienia wysłaliśmy pod adresem p. Ciechanowskiego 5 egz. Strażnicy Bałtyckiej Nr. 8—9. Dalsze numery będziemy wysyłać również. Prosimy o zjednywanie nam prenumeratorów.

— **W.P. Dr. Zerbe N. miasto.** Na list donosimy, że w sprawie statutu i dyrektyw w sprawie organizacji towarzystwa zwróciliśmy się do Zarządu Wojewódzkiego w Grudziądzu, ul. Poniatowskiego 7. Po założeniu towarzystwa prosimy o komunikaty i zjednywanie abonentów.

— **Redakcjom Słowa Pomorskiego i Gazety Kaszubskiej** wyrażamy uprzejme podziękowanie za łaskawe bezinteresowne ogłoszenie Strażnicy Bałtyckiej i prosimy inne dzienniki oraz czasopisma w imię dobrej sprawy o łaskawe zamieszczenie recenzyj z naszego wydawnictwa i zamieszczenie naszych ogłoszeń

Redakcjom bratnich czasopism, towarzystwom oraz szanowym czytelnikom „Strażnicy Bałtyckiej“, którzy złożyli na moje ręce życzenia noworoczne, składam na tem miejscu w imieniu redakcji i wydawnictwa i okręgu

jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Bronisław Kalwara
redaktor i kierown. wydawnictwa.

Koniec części redakcyjnej.
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Powst. i Wojaków Grudziądz.



ST. CZAPCZYK

Grudziądz, Sienkiewicza 7.

(Skład broni).

Poleca na gwiazdkę niebywałe niespodzianki jak wiatrówki, teszyngi, pistolety, autom. rewolwery, dubeltówki, futerały, plecaki oraz amunicję wszelkiego rodzaju i wiele innych rzeczy praktycznych.

ST. SKOWROŃSKI

Telefon 210 **GRUDZIĄDZ** Lipowa 45.

Zakup ziemiopłodów | **Sprzedaż materjałów opał.**

Wymiana

Najtańsze źródło zakupu węgla górnośląskiego, koksu hutn. i drzewa opał.

Kredyt wekslowy do 8-miu tygodni.

Czlonkom Towarzystwa Wojaków oraz instytucjom społecznym udziela się 10 procent rabatu. Dostawa do domów.

Przemysł Drzewny **„STRUG"** Spółka Akcyjna

Fabryki mebli stylowych i biurowych

w Zakopanem, Grudziądzu i Nowejwsi (Pomorze)
tel. 43 tel. 159 tel. 539

Ekspoz. Kraków, ul. Radziwiłowska 23. Tel. 1253.

W Grudziądzu i w Zakopanem wystawa gotowych mebli w własnych gmachach.

W Krakowie w gmachu Bazaru Polskiego S. A.
ul. Wielopole.